Nr. 258. **We Lwowie, Piątek dnia 14. Października 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Reczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. października.

(P. Potocki a prawe centrum. — Z Czech. — Obydny artykuł *Polityki*.)

Ciekawy jest powód, dla którego organ konserwatystów, *Vaterland*, uderza na klub prawego centrum Izby posłów za uchwałę pojawienia się w Radzie państwa d. 7. listopada, mimo, że według zasad federalistów i tego klubu, Rada państwa i konstytucja grudniowa istnieją tylko faktycznie, a nie i prawnie, i mimo, że rozpisaniem bezpośrednich wyborów w Czechach, rząd stanowczo stanął po stronie centralistów. *Vaterland* powiada, że udało się p. Potockiemu klub prawego centrum pozyskać dla siebie, aby przy jego pomocy mógł szachować centralistów — a to w ten sposób, że gdyby centraliści, którzy po nadejściu delegatów kilkunastu z Czech, będą mieli większość niewątpliwą, chcieli uchwalić adres rządowi nieprzyjaźny, prawe centrum ma zagrozić porzuceniem Izby. *Vaterland* uderza przeciw temu, gdyż klub tym sposobem odstąpiłby swej zasady. więc podkopał się moralnie, i nic by groźbą nic uzyskał, bo centraliści nie dadzą się groźbą odwieść od tego, do czego mają prawo. Nie należy się zresztą federalistom popierać rząd, który ich ciągle albo uwodził, albo był wręcz ich wrogiem.

Być może, że p. Petrino, członek tego klubu, zdołał go nakłonić do czegoś podobnego — ale co by tym sposobem zyskał pan Potocki, nie rozumiemy. Groźby centraliści się nie zlękną, bo prawe centrum stanąwszy po stronie Potockiego w tym razie, nie może spełnić groźby, t. j. ustąpiwszy z Izby, takową zdekompletować. Zdekompletowana Izba nie może przedsiębrać wyborów do delegacyj wspólnych — a tylko o delegacje rządowi obecnie chodzi.

Pisma centralistyczne, a mianowicie *Stara Presse*, wołają, że Czesi chcą zapomocą kruczków politycznych stać się panami Austrji, że jednak narody, nieskończenie cywilizowańsze, nie dadzą się rzucić pod nogi maroderom dziejów (t. j. Niemcy Czechom). Już to Niemcy tak się zapowietrzyli wadami żydów. nie przejąwszy się jednak ich zaletami, że kiedy kogo biją, to wrzeszczą w niebogłosy, jak gdyby to ich bito, i wołają jeszcze policji, choćby ich tuzin było na jednego. — *Narodni Listy* odpowiadają *Pressie* między innemi: „Czy słyszał kto, aby Czesi mięszali się do spraw Niemców w Austrji wyższej i niższej, w Salcburgu i t. d.? My przecież nie mamy powodu chodzić po cywilizację do Niemców, którzy sami nie zdołają sobie zjednać najmniejszego znaczenia w Austrji, którzy mimo wszechstronnej podpory, jaką im daje konstytucja przedlitawska, mimo policji i całego aparatu biurokratycznego, stojącego na ich każde zawołanie, krzyczą ustawicznie, jak niemowlęta, że chcemy ich uciskać. Wszakże, jak *Presse* pisze, naród to wysoce cywilizowany, dzielny i politycznie dojrzały, — czyż chce, abyśmy go jeszcze my podpierali? Ot, niechaj na swych sejmach w Salcburgu, Lincu i t. d. sami o siebie dbają, tak jak my bez ich pomocy pragniemy opatrywać nasze potrzeby w Bernie i Pradze. My zaprawdę nie będziemy żądać od nich, aby ze Styrji, z jednej i drugiej Austrji przyszli na sejm pragski; niechaj że i oni nie żądają, abyśmy szli na ich sejm do Wiednia. Spór nasz opozycyjny dotyczy jedynie stosunku między nami a dynastją. Z tą tylko mamy się układać. My chcemy, aby korona spełniła prawne umowy, jakie między nią a ziemiami czeskiemi powstały; chcemy, aby obecny, tylko f a k t y c z n y stosunek między państwem Czeskiem a dynastją Habsburgsko-Lotaryngską i resztą jej krajów stał się p r a w n y m. Chcemy opatrzyć tylko naszej ziemi prawa i potrzeby, pozostawiając Niemcom zupełną wolność ogrodzenia swej „nieskończenie wyższej kultury“ od najazdów barbarzyństwa czeskiego. W razie potrzeby poszlemy im jeszcze robotników czeskich, bez których obejść się nie mogą. Czegoż więcej wymagają od nas?“

Drugi adres czeski nie został przez hr. Clam-Martinitza do Wiednia zawieziony, ale przez deputację namiestnikowi wręczony. Czy korona da odpowiedź, i jaką, to zależy od obrotu rzeczy w Radzie państwa. Tak zapewniają telegramy pragskie pism centralistycznych.

Prokuratorja pragska konfiskuje bez przerwy dzienniki czeskie. *Pokrok* znowu został skonfiskowany.

Politik, organ tej frakcji czeskiej, która się zohydziła swem postępowaniem na zjeździe etnograficznym w Moskwie, rozsierdzona, że artykuł jej, wzywający Polaków do zmoskwicenia się, został należycie odprawiony przez wszystkie pisma polskie — podaje teraz drugi artykuł, jako duplikę na replikę polską. Artykuł ten drugi jest poprostu obydny, — podamy jutro z niego ustępy, jeśli brak będzie wiadomości. *Politik* c h c e n a s z a p r z e d a ć M o s k w i e, t a k j a k z d a n i e m *Narodnich Listów*, C z e c h y z a p r z e d a j e P r u s o m. Dziwnem by było, gdyby zdrajca swej ojczyzny nie targał się na najświętsze uczucia synów innej ojczyzny.

Polska nie jest tak wielką jak Chrystus, i *Politik* zapewne nie tak wielką jak Judasz — który miał przynajmniej na tyle szlachetności, że uznał zdradę i obwiesił się. *Politik* owszem niezawodnie będzie teras szczwać Moskali i całą Słowiańszczyznę przeciw Polakom. Tyle to podobno, a nie więcej znaczy owe hasło: „wzajemność słowiańska.“

O rozpisaniu bezpośrednich wyborów w Czechach i odroczeniu sejmu czeskiego, podaje urzędowa *Prager Ztg.* następujący artykuł, przez wszystkie półurzędowe pisma powtórzony:

„Każdy krok, jaki ministerstwo podejmuje celem dalszego rozwoju konstytucji, zawiera w sobie także zamiar pojednania narodowości, a każdego kroku pojednawczego podstawą jest obrona konstytucji. Z tego też a nie z innego stanowiska ocenić należy ostatnie rozporządzenie ministerstwa. Skoro rządowi udało się zebrać w Radzie państwa reprezentantów wszystkich krajów koronnych prócz czeskiego, musiał on także wszelkie poruszyć sprężyny, aby sejm czeski skłonić do wysłania deputowanych Ministerstwo zrobiło to z łagodnością, która wywołała uznanie i podziwienie, ale która mimo to rozbiła się o zaciętą opozycję większości narodowej sejmu czeskiego. Cierpliwość ministerstwa była usprawiedliwioną. Rozchodziło się przecież o skompletowanie zupełne Rady państwa, o tę pracę Sizyfową niejednego ministerstwa, a więc z jednej strony o upragniony od dawna rozwój konstytucji, z drugiej zaś strony o ważny krok do ostatecznej zgody z Czechami. Ci inaczej jednakowoż chcieli, i sprowadzili ministerstwo na drogę, na którą tem chętniej weszło, że jest to droga konstytucyjna. a równocześnie ugodowa. Rząd w ścisłej zgodzie z koroną wyczerpał wszystkie środki, aby tylko zyskać Czechów dla Rady państwa; skoro zaś dwukrotne odwołanie się Najj. Pana pozostało bez odgłosu, natenczas koniecznością zostało zmuszone nie dopuścić, aby dłużej w tak groźnych czasach wpływy jednego sejmu, który i tak nie przedstawia jednolitego obrazu, oddziaływały na reprezentację zachodniej połowy państwa, a nawet na reprezentację całej monarchii, i musiało chwycić się ostatecznie środka konstytucyjnego do skompletowania Rady państwa. Ministerstwo czyniąc to, musiało być pewnem najgorliwszego poparcia wszystkich wiernokonstytucyjnych mężów monarchii, równocześnie zaś odraczając tylko sejm czeski, a nie rozwiązując go, chciało tak Czechom, jak innym narodowościom nowy dać dowód swych szczerych zamiarów popierania zgody. Gdyby rząd był rozwiązał sejm czeski, zyskałby był może huczne oklaski stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale zarazem byłby zniechęcił inne w Radzie państwa obecne żywioły narodowe, i musiałby utracić nadzieję zobaczenia kiedykolwiek Czechów w Radzie państwa.“

Umizgi pruskie.

I.

Bracia Świętego przymierza, złączeni niegdyś dla ucisku Polski węzłem przyjaźni, dziś blizcy są rozpoczęcia walki między sobą, a sposobiąc się do takowej, prześcigają się w umizgach do Polski. Austrjak od dawna uwodzi nas ułudą niepewnych obietnic, Moskal wynurza się z swą sympatją słowiańską, a w szumnych wyrazach prawi absurda takie, z jakich nawet sam zapewne drwi w duszy, o umizgach zaś Bismarka piszą z Berlina do *Kraju*:

„Jest to bardzo naturalnie, iż w chwilach takich jak obecne powstają tysiące kombinacyj politycznych, które mają rozwiązać nie jeden węzeł, krępujący Europę. Jeżeli kiedy, to dziś, wobec takich niespodziewanych rezultatów wojny francusko-pruskiej, zmieniających stanowczo dawną równowagę europejską i przerzucających środek ciężkości politycznej z Paryża do Berlina, musi powstawać szereg najrozmaitszych kombinacyj; jest to żniwo dla polityków z profesji i wolontarjuszów. I nic w tem dziwnego, bo kiedy w systemie europejskim nastaje ta radykalna zmiana, kiedy główny czynnik w rachunkach upada, a powstaje nowy, kiedy wszystkie dawne sumy i iloczyny pokazały się błędne lub zawodne, to naród każdy, każde państwo musi na nowo, na nowych podstawach brać się do rachunku, obliczać na nowych podstawach siły swoje, jako też zyski i straty.. Musi chcąc nie chcąc popatrzyć w swoją przyszłość, bo fakt taki, jak upadek wpływu francuzkiego a hegemonia Prus w Europie, dotknąć musi i dotknie każde państwo i naród każdy.

„I dla nas nastała taka pora do obrachunku, a do tej pracy jeżeli komu, to nam należy się brać z największą oględnością i bez żadnych iluzyj... lecz tem dokładniej rozpatrzyć wszystko *pro* i *contra* i skrzętnie, bez pospiechu badać rezultat. W tym celu przesyłam wam streszczenie rozmowy, jaką miał niedawnemi czasy hr. Bismark z jednym z koryfeuszów waszej polityki w Galicji austrjacko-polskiej. Nie wchodząc w merytoryczny rozbiór uwag słynnego dyplomaty, mogę wam tylko za ich prawdziwość najsolenniej ręczyć.

„Hr. Bismark uznawał i oceniał wytrwałość narodu naszego w usiłowaniach ku odzyskaniu niepodległości, a potępiając drogi rewolucyjne i szamotania powstańcze, dziwił się również obecnemu naszemu zwrotowi politycznemu, to jest owej nadziei i wierze w pozyskanie czegokolwiekbądź dla Polski przez Austrję.

Podług hr. Bismarka Austrja nigdy nic dla Polski zrobić nie może, bo brak jej ku temu i dobrej woli i sił odpowiednich Austrję składają trzy różne plemiona: Niemcy, Węgrzy i Słowianie; każde z tych plemion ma cele inne i odrębne interesa. Niemcy — mówił on — będą się trzymać Austrji, dopóki choć w jednej połowie tego państwa będą mieć przewagę; Niemcy w Austrji nie zgodzą się nigdy na federalizm, bo w takim razie wolą się przyłączyć do wielkich Niemiec, do wspólnej ojczyzny; tak im postąpić każe ich patrjotyzm i własny interes. Słowianie w Austrji są wyrabiającym się dopiero dla przyszłości materjałem; wyjąwszy Polaków i Czechów, reszta Słowian nie wie dobrze, czego chce i do czego zmierza; tu się krzyżną najrozmaitsze sympatje i najdziwaczniejsze mrzonki, które równie trudno określić jak i ująć w system Są tam pragnienia niepodległości i jarzma moskiewskiego, jest wszystkiego po trochu, wyjąwszy praktycznego celu. Węgrom może najwięcej zależy na utrzymaniu Austrji, lecz prawdopodobnie mężowie polityczni w Peszcie nie przeceniają ani sił Austrji, ani sił swoich. Aby odbudować Polskę — mówił dalej hr. Bismark — choćby nie w idealnych granicach 1772 roku, musielibyście walkę zwycięzką przeprowadzić z Rosją i z Prusami. Czy do walki takiej zechcą rękę przyłożyć Węgrzy, jest rzeczą wątpliwą; zbyt są na to oględni i rozumni, a rezultat walki takiej byłby w każdym razie wątpliwy, a dla Węgrów w każdym razie bez korzyści; kwestja słowiańska w Węgrzech jest jeszcze w zawiązku. lecz raz obudzona, może się stać dla Węgrów kwestją życia. Czy podjęta przez Moskwę czy przez Polskę, zawsze jest niebezpieczna. Austrja więc — powtarzał hr. Bismark z naciskiem. nie może nic zrobić dla Polski — co innego Prusy. One jedne w dzisiejszem położeniu mogą, i jest to ich interesem odbudować Polskę niepodległą.

Jak obecna walka Prus z Francją, tak w przyszłości walka Prus z Rosją jest tylko kwestją czasu. Dla Niemców, raz spokojnych o Ren i bezpiecznych od Francji, otwiera się natychmiast kwestja prowincyj Nadbałtyckich; Niemcy będą potrzebować licznych portów Bałtyckiego morza, będzie to ich obowiązkiem i interesem rozszerzyć w tym kierunku swoje posiadłości. Zresztą, jeżeli przyjaźń ścisła Prus z Rosją straszyła Europę, to na przyjaźni tej zyskała tylko cywilizacja, bośmy na niej zyskali (!). Rosja z tej przyjaźni nie odniosła korzyści, ani na Wschodzie, ani w Polsce, bo kartelu z 1863 roku nikt na serjo, jako korzyści dla Rosji uważać nie może. Prusy z przyjaźni tej dla celów swoich korzystały skrzętnie, lecz przyjaźń ta skończy się z dniem, w którym przestanie dla Prus być użyteczną; Rosja na przyszłość nic na przyjaźń tę rachować nie może.

Sąsiedztwo Rosji jest zawsze groźne i niebezpieczne, jestto państwo jeszcze w formacji — a jak każde państwo despotyczne, jest chciwem zaborów i destrukcyjnem. Niemcy, aby żyć i rozwijać się w spokoju, sąsiedztwa takiego znieść nie będą mogli; zależeć im więc musi na tem, aby jak najdalej odsunąć tak groźnego sąsiada, a uskutecznić to mogą z łatwością i z korzyścią dla siebie przez odbudowanie Polski.

Polska odbudowana przez Prusy nie będzie nigdy niebezpieczną Niemcom — przeciwnie, będąc za słabą, aby samoistną prowadzić politykę (!) będzie musiała szukać oparcia i pomocy u Niemców; skłoni ją ku temu jej interes i cywilizacyjna wyższość Niemiec. A wtedy gdy Rosja odpartą będzie na Wschód, Niemcy będą mogły spokojnie rozwijać swoje siły i stanowczy wpływ wywierać na losy Europy

Co więcej, w tej kombinacji Prusacy nic nie tracą, a wszystko zyskują, gdyż zyskują prowincje Nadbałtyckie, zdobyte na Rosji, a nie tracą nawet Poznańskiego, bo prowincja ta (zaręcza hr. Bismark) jest już tak zgermanizowaną, iż gdyby nawet przyszło użyć nowożytnej formy plebiscytu, to ten niewątpliwie wypadłby na korzyść Prus...(!)

Oto są w streszczeniu ile możności najwierniejszem uwagi hr. Bismarka, których prawdziwości nie sądzę, aby zechciał zaprzeczyć. Raz jeszcze powtarzam, nie wchodzę w merytoryczny rozbiór powyższej kombinacji, tem więcej, iż znaną jest światu zręczność hr. Bismarka w układaniu podobnych projektów. Sądzę jednak, iż nie są one bez niejakich realnych podstaw.“

Nie pierwszy to raz Bismark zajmuje się sprawą Polski i narzuca się jej na protektora; mówiliśmy już o tem przed kilku miesiącami, nie zawadzi może jednak dziś to jeszcze raz przypomnieć.

Pruskiemu przywódcy, marzącemu o pozyskaniu wszechpotężnego wpływu w Europie, chodzi oddawna o usadowienie w różnych punktach półkuli naszej swoich pionierów, którzyby zostawali od niego w zależności. jak dziś n. p. ks. Rumuński, i jakim miał być niedoszły król Hiszpanii, ks. Leopold Hohenzollern.

Bismark od lat wielu przewidywał, iż przyjaźń Prus z Moskwą ma swe granice, o pozyskanie więc sprzymierzeńca od tej strony nie mało mu chodziło. Styczniowe powstanie dawało mu poniekąd nadzieję urzeczywistnienia swych zamysłów, a więc przez pełnomocnika wysłanego do Warszawy, rozpoczął on w tym względzie układy z rządem narodowym. Było to w chwili, gdy powstanie najlepiej rozwijało się, a spodziewana interwencja mocarstw, Moskwę niepokoić poczęła.

Kanclerz pruski postanowił więc wyzyskać ową okoliczność na swą korzyść, a ofiarując się za pośrednika między rządem narodowym a Moskwą. proponował nam ustanowienie z Kongresówki królestwa Polskiego, pod berłem kuzyna dworu berlińskiego, majora armii pruskiej. księcia Michała Radziwiłła. Rząd nasz na taką kombinację przystać nie mógł, byłoby to bowiem uznaniem w nowej formie rozdziału naszej ojczyzny; układy więc rozbiły się na niczem. Zdaje się jednak, iż wówczas Bismark działał z wiedzą cara, bo o ile nam wiadomo, Moskwa zatrwożona sympatją, jaką podówczas Europa dla sprawy polskiej okazywała, chętnie za cenę Litwy i Rusi zgodziłaby się była na oddanie Kongresówki, a dla zbadania nawet, czy takimi ustępstwami zadowolni się naród polski, z swej strony wyznaczyła jednego z zamieszkałych w Warszawie jenerałów moskiewskich, który pośród publiczności tamecznej posiadał liczne stosunki.

W czasie wojny austrjacko pruskiej, w chwili prowadzonych z Czechami i Węgrami układów, była również na stole kwestja porozumienia się z Polakami. Sadowa jednak uprzedziła jej rozwój. Za to po klęsce Austrjaków, gdy nasi mężowie stanu z zbytną skwapliwością zaczęli w Wiedniu „podporządkowywać“ sprawy własne obcym, kanclerz pruski nosił się z myślą zgrupowania około siebie Polaków, aby tym sposobem upadek Austrji przyspieszyć. Jeden więc z redaktorów pisma, wychodzącego w Paryżu i wypowiadającego opinie Bismarka, z n a t c h n i e n i a tegoż udawał się do emigracji naszej, przedstawiając, iż ufność Polaków do Austrji zdradę tylko nową nam przygotuje, ale gdyby Polacy na protektora sprawy polskiej obrały Prusy, to te niewątpliwie im by niepodległość przyspieszyły. Bismark stawiał wtedy żądanie, aby Polacy pierwsi wyrazili mu swą ufność przez usta reprezentantów Poznańskiego, na co odpowiedziano, iż jemu o takową starać się należy odpowiedniem postępowaniem.

Później wreszcie przy każdem zaćmieniu horyzontu politycznego Europy, politycy uznając potrzebę wskrzeszenia Polski, zajmowali się tą kwestją, a dziennikarstwo podawało zawsze pod tym względem kombinacje, w których często mówiono o złączeniu pewnej części królestwa z Poznańskiem. Odbiciem owych to planów przeróżnych jest streszczona w liście zacytowanym rozmowa pruskiego dyplomaty.

O ankiecie gimnazjalnej.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy wiadomości o czynnościach tej ankiety, zwłaszcza, że nasza Rada szkolna, która przecież jakiemiś cieszy się atrybucjami autonomicznemi, wysłała dwóch mężów, by w obradach tej ankiety udział brali.

Sądziliśmy nie po owych, przez ministra oświecenia kilku wyszczególnionych kwestjach, ale z dodatku do tych kwestyj, że oprócz nich, i inne sprawy, tyczące się gimnazjów będą brane pod obrady, sądziliśmy więc, że się zanosi na pewną zasadniczą reformę naszych gimnazjów. Tymczasem z uchwał w ankiecie zapadłych, dowiadujemy się, że o kwestjach zasadniczych nie powzięto żadnych uchwał, a jeżeli który z członków je podniósł, to jakoś sposobem parlamentarnym zaraz je ubito; ograniczono się na pewnych drobniejszych rzeczach

I tak kwestję egzaminów dojrzałości brano wprawdzie pod obrady, ale żadna w tym punkcie nie zapadła uchwała; chociaż ta rzecz w kwestjonarzu szczegółowym p. ministra postawioną była jako jedna ze spraw, nad którą miały toczyć się obrady, i oczywiście zapaść jakaś uchwała.

Wniosek Klodica arcyważny, zmierzający do utworzenia szkoły powszechnej, załączono tylko do protokołów, — nawet go nie rozbierano.

Uchwalono pomnożyć liczbę godzin tak dla nauk przyrodniczych, jak i filologicznych, dodać kilka godzin matematyce, geografii, a ująć religii; dalej zaprowadzić jako przedmiot obowiązkowy dla klas niższych rysunki, wreszcie gimnastykę

Z tych dodatków wypływa, że uczniowie nasi gimnazjalni co dzień zrana będą siedzieli w szkole cztery godziny, a popołudniu w czterech dniach w tygodniu po dwie godziny; oprócz tego będą siedzieli kilka godzin przy rysunkach, wielu z nich będzie siedziało przy języku francuskim. Tak, że co się tyczy siedzenia naszych uczniów, to tę rzecz bardzo gruntownie ustalono.

I gdyby przez to przynajmniej ulepszono organizację naszych gimnazjów, to niechby już i siedzieli. Nam się jednak zdaje, że ulepszenia nie dopięto.

Widocznie starano się potrzebom tegoczesnym zadość uczynić, i pomnożono liczbę godzin dla przedmiotów matematyczno przyrodniczych, z drugiej strony obawiano się, by przez to klasyczne języki nie ucierpiały, więc i dla tych dodano kilka godzin. I cóż z tego wynika? oto stosunek tych dwóch umiejętności pozostał ten sam, tylko uczniowie będą dłużej w szkole siedzieli. Bo pytanie wielkie, czy przez dodanie np. jednej godziny dla pewnego przedmiotu na tydzień, taki postęp naukowy da się zrobić przez to, żeby przeważył szkodliwe skutki, wynikające z przeciążenia uczniów.

Nam się zdaje, że ankieta wpadła w ten błąd, że każe się uczyć chłopcom *multa* nie *multum*; naszem zdaniem należało *multum* a nie *multa*. Bo nie większa ilość naukowych przedmiotów zdoła wykształcić umysł młodzieńczy, lecz mniejsza a gruntownie uczona. Przy większej ilości przedmiotów, wypowiadamy to otwarcie, nie ma pracy systematycznej, skupionej, nie ma uwagi określonej i ograniczonej, ale jest praca dorywcza, rozstrzelona, uwaga nieograniczona, rozerwana.

Wszak to umysł młodziuchny, nie dojrzały. Wsadźmy trzydziestoletniego mężczyznę na miesiąc w tak urządzone gimnazja, to wyjdzie ztamtąd z zawróconą głową. Wielka rozmaitość przedmiotów nie dozwala uczniowi, żeby jego praca była gruntowną, a jaki uczeń, taki i obywatel; jako mężczyzna dojrzały, żadnej on pracy nie dokona gruntownie.

Błędu tego dopuściła się ankieta, — zdaje się nam dlatego, że chciała gimnazjum zrobić tak z jednej strony szkołą odpowiadającą wymaganiom życia praktycznego jak z drugiej nie ukrócić nic w niem z nauk humanitarnych; gimnazjum więc będzie trochę szkołą realną, trochę humanistyczną, a w całości niczem. *ex omnibus aliquid, ex toto nihil.*

Przekonaniem naszem jest, że gimnazjum — chociaż ta nazwa nie jest stosowna, jeżeli ma być przeważnie szkołą humanistyczną, powinno podług tego być uorganizowane i podług tego mieć plan naukowy ułożony. Powinno głównie opierać się na językach tak klasycznych jak nowożytnych, a z nauk przyrodniczych powinno tyle tylko dawać, ile do ogólnego wykształcenia człowieka potrzeba, nie zaś tyle, ile potrzeba do praktycznego życia lub zastosowania.

Słyszymy wprawdzie krzyk na to nasze twierdzenie, ale przyjmujemy go tem chłodniej, ile że mamy na jego uciszenie środek.

Oto ponieważ duch czasu i jego dążenie nakazuje raczej więcej uwzględniać potrzeby praktyczne społeczeństwa, niż humanizm oparty na klassycyzmie, to otwierajmy i urządzajmy daleko liczniejsze szkoły realne czyli techniczne — czy tam pod inną jaką nazwą — szkoły, którychby zadaniem było, młodzież naszą przysposabiać do życia praktycznego w jego najrozmaitszych zawodach. I w tych to szkołach niech klasycyzm stanie na uboczu, a umiejętności ścisłe niech górują; wtedy to nauczymy młodzieży naszej *multum* a nie *multa*, wtedy zdoła ona gruntownie pracować, i tę gruntowność przenieść do życia praktycznego.

Mamy w naszym kraju coś 20 gimnazjów, a 4 czy 5 szkół realnych, z których jedna tylko lwowska całkowita; stosunek okropny! Sprostujmy ten stosunek tak, żeby np. było 10 12 gimnazjów, a 12—15 szkół realnych; tamte niech będą zakładami przeważnie humanitarnemi, te kształcącemi do zawodów praktycznych. Wtedy tak jeden gatunek szkół jak drugi całkowicie odpowie swemu zadaniu.

Podług uchwał ankiety. gimnazja — naszem zdaniem — nie odpowiedzą celowi, — staną się zakładami, w których tylko bardzo utalentowani uczniowie będą mogli sprostać, inni zaś muszą skarłowacieć tak na ciele jak na umyśle.

Wniosek p Klodica nazwaliśmy bardzo ważnym, bo naszem zdaniem, jest on takim. Zamierzał wnioskodawca utworzyć szkołę

powszechną przygotowawczą, jak się wyraził, tak dla gimnazjum, jak dla szkół realnych, jak wreszcie dla seminarjów nauczycielskich. Myśl to wprawdzie w świecie pedagogicznym nie nowa, ale jak w Austrji, nowa; wtedy ją wprowadzimy w życie, kiedy inni o niej już zapomną. Wszak organizacja teraźniejsza gimnazjów niczem innem nie jest, jak tylko skoszlawionem naśladowaniem pruskich gimnazjów. Prusacy jednak w tych szkołach już o wiele postąpili — kiedy my jeszcze ustawicznie w roku 1849. — Czekajmy więc, aż Prusacy założą u siebie szkoły powszechne, czekajmy *bis sich dieselben praktisch bewähren*, — a potem zaprowadzajmy je u nas.

Trudno to u nas o odważny, stanowczy krok naprzód,— wszędzie i zawsze oglądanie się na wszystkie strony, a czas uchodzi i w końcu ujdzie!

Sądziliśmy, że ankieta ludzi fachowych uderzy w samo sedno, że wykryje p. ministrowi oprócz innych wad w organizacji gimnazjów, tę najważniejszą, że gimnazjów — i w ogóle szkół średnich jest za mało, że nadmierna ilość uczniów, znajdująca się w teraźniejszych szkołach, niweczy nawet najszczersze chęci nauczycieli, że najtęższi profesorowie daremnie wszystkich wytężają sił.

Prawda, że przeszkoda wielka temu — oto finanse! Zaiste śmieszny to zarzut.

Kiedy Prusy po wojnach napoleońskich zaczęły swoje państwo i społeczeństwo organizować, zapewne nie były bogatszemi od teraźniejszej Austrji, a przecież począwszy od r. 1816 ustawicznie i konsekwentnie organizować zaczęły swoje szkoły, mnożyć je i mnożyć, tak, że po 50 latach pracy szkolnej, stały się potężnemi, i istotnie można powiedzieć, iż pod Sadową nie wojsko pruskie, lecz 20.000 nauczycieli pruskich prawie Austrję rozbiło.

Sądziliśmy dalej, że ankieta rozważy ważny punkt egzaminów dojrzałości, że albo je zniesie, albo nada im taką formę, któraby okazała się i korzystną dla gimnazjów, i potrzebną dla uniwersytetów.

Sądziliśmy, że ankieta naukę religii tak urządzi, żeby prawa o niej nadanego nie można żadnym sposobem ani ominąć, ani w kolizję wprowadzić. Tymczasem uchwała ankiety w tym punkcie jest niestosowna; cóż np. począć, jeżeli jaki uczeń po ukończonym roku czternastym, lub też jego rodzice oświadczą, że on się religii nie będzie w szkole uczył?

Sądziliśmy, że ankieta zajmie się kwestją nadzwyczaj ważną karności szkolnej Tymczasem uchwalono, że chłosta cielesna ma być zniesiona — i koniec!

Sądziliśmy... że jeszcze wiele spraw ważnych ankieta weźmie pod obrady, ale zawiedliśmy się zupełnie.

Z tem wszystkiem samej ankiecie nie możemy czynić zarzutu żadnego: zwołano ją tak nagle, bez przygotowania; zwołano ją na cały tydzień (!) do obrad. Nie tydzień ale dwa, trzy miesiące czasu na to ledwoby wystarczyło. Zresztą co do naszego kraju, mającego 5 milionów ludności i do 20 gimnazjów, powołano dwóch mężów fachowych, a z kraików małych o kilku gimnazjach również po dwóch zawezwano.

Szczęściem, że uchwały tak doryweczej ankiety nie są obowiązującemi; służą one dopiero do ułożenia przedłożenia rządowego dla Rady państwa. W tej przecież się znajdą ludzie, którzy błędy sprostują a szkodliwe naszemu społeczeństwu wnioski albo odrzucą albo zmienią.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 12. października.

Sprawy wewnętrzne austrjackie śpią. Powszechna uwaga zwrócona na wybory bezpośrednie w Czechach, gdzie obie partje wielką rozwijają czynność. Wszakże sami Niemcy przyznają, że Czesi, jako lepiej zorganizowane stronnictwo, o wiele wyprzedzili agitatorów pragskiego kasyna. Podczas długiego ciągu bowiem sprzyjających mu rządów, było ono tak pewne trwałości swego panowania, iż uważało nawet za rzecz niepotrzebną zaprowadzić u siebie jaką taką organizację. Rzeczywiście wypada oddać Czechom słuszność, że umieją konsekwentnie przeprowadzać swój program, i do przeprowadzenia same tylko odpowiedne wybierają środki. Można nie zgadzać się z programem samym, krytykować osobliwie dążenia feudałów czeskich, wszakże przed organizacją ich, dyscypliną partji i mocnem staniem przy zamiarze, wypada czapki uchylić.

Telegrafowałem wam, że Potocki wyjechał do Łańcuta. *Nowa Presse* widzi w tem intrygę i domyśla się, iż uczynił to dla tego, aby nic brać na siebie odpowiedzialności za rokowania z Clam-Martinizem, który według niej bawi obecnie we Wiedniu. Jak wszystko prawie, co niecny ten i powszechnie wzgardzony dziennik donosi, tak i ta kombinacja ukrywa tylko złośliwość i fałsz wierutny. Dość powiedzieć, że Martinitza nie ma nawet we Wiedniu, i nikt go tu nie powoływał.

Ta sama gazeta donosi, że Tyrolczycy odjeżdżając z Wiednia, mieli audjencję u cesarza, i wnosi ztąd wedle zwyczaju o skłanianiu się rządu do klerykałów i t. d. Nie czuję się w obowiązku bronić gabinetu, — wszakże zbijając w tem *Nową Pressę*, chciałbym wykazać jej ustawiczne lubowania się w przekręcaniu faktów i w oczywistym fałszu. Tyrolczycy byli u cesarza — Potocki sam wyjednał im nawet audjencję, lecz celem tej audjencji było li tylko podziękowanie za to, że cesarzowa pojedzie na zimę do Tyrolu.

Dodam tu dla kompletu jeszcze jeden charakterystyczny rys, mogący wam posłużyć za dowód, jak tutejsze dzienniki mało uważają na to, czy prawdą jest to czy nie, co czytelnikom swoim komunikują. Wczorajsza wieczorna *Presse* dowiedziała się, że pogłoska o mianowaniu Zygmunta Thuna namiestnikiem Morawy nie ma żadnej podstawy, gdyż kawaler ten zanadto jest rozsądnym, aby się wdawał z takim rządem jak obecny w jakoweś konszachty... Tymczasem dzisiejsza *Wiener Zeitung* przynosi formalne mianowanie Zygmunta Thuna na namiestnika. Cóż tedy robi *Stara Presse*, widząc się tak prędko i tak gruntownie zdementowaną? Oto umieszcza telegram z Pragi tego brzmienia, że Zygmunt Thun przyjął namiestnictwo na osobiste wezwanie cesarza.

Z Saksonii 11. października.

(*G.*) Bombardowanie Paryża jeszcze się nie rozpoczęło, chociaż dzienniki niemieckie co dzień od dwóch przeszło tygodni takowe zapowiadają. Snać przeszkody transportowe są większe niż się spodziewano, kiedy dotąd park oblężniczy, nie mógł być w zupełności na miejsce sprowadzony. Jakoż w istocie zniszczenie okolic Paryża, popsucie dróg, mostów i ucieczka ludności, utrudniły niezmiernie komunikacje, a co za tem idzie, położenie oblęgających.

Jest ich w około Paryża 300.000, rozłożonych w następujący sposób: korpus 6 pruski, w którym służy wielu Polaków zwłaszcza Górnoszlązaków zajmuje pozycje naprzeciw fortów Ivry, Bicetre, Montrouge w okolicach Choisy le Roi i na lewo, aż do Scaux, gdzie znajduje się drugi korpus bawarski naprzeciw fortów Vanvres i Issy. Korpus bawarski ma w swojem posiadaniu na wyniosłości Clamart około Plessis Piquet szaniec lekkomyślnie przez Francuzów opuszczony 19. września, a z którego mają najezdnicy rozpocząć bombardowanie Paryża. Przy Meudon, Sevres, St. Cloud i naprzeciw fortu Mont Valerien, rozłożony jest korpus 5 pruski, w którym znajdują się nasi bracia Wielkopolanie. Korpus ten przeznaczony jest do sformowania przeprawy przez Sekwanę i uderzenia na Point du Jour. W parku St. Cloud Prusacy sypią szańce w miejscu zwanem „Latarnią Dyogenesa,“ zkąd jak powiadają mogą ostrzeliwać Grenelle, Passy i część Paryża, aż do łuku Tryumfalnego. Korpus 11. w Wersalu i na lewo; około Argenteuil rozłożony korpus 4, naprzeciw St. Denis korpus 12 saski, dalej zaś naprzeciw fortu Aubervilliers, aż do l'Ourq, którego wodę odwrócić usiłują od Paryża, korpus gwardji pruskiej. Pierwszy korpus bawarski zajmuje pozycję naprzeciw fortów Rosny, Vincennes, dywizja zaś Wirtemberska naprzeciw fortu Charenton. Cztery dywizje kawalerji utrzymują komunikacje pomiędzy korpusami, reszta zaś pruskiej konnicy rozpuściła swe zagony na kilka, a nawet kilkanaście mil w około Paryża i zapobiegając uderzeniu z tyłu na oblęgających jednocześnie dostarcza im wydartą wieśniakom żywność.

Do armii oblegającej śpieszy 18.000 Badeńczyków i oni to zdaje się mieli 6. października zwycięzką potyczkę w okolicach Raou z wolnymi strzelcami pod komendą jenerała Dupré. Wolni strzelcy, o których mowa w liczbie 6.000 ludzi wyparli poprzednio batalion saski z Baccaratu, zamierzali obsadzić Luneville i pospieszyć na odsiecz Pfalzburga. Czy po porażce, jaka ich spotkała, zdołają się zebrać napowrót? Trudno wiedzieć, bez dokładnej wiadomości o stratach, jakie ponieśli. Badeńczycy jednak wstrzymani w pochodzie, pilnować muszą kolei żelaznych od Strasburga i Schletstadt do Nancy, któremi prawdopodobnie przewozić będą owe ogromne moździerze i działa wielko-kalibrowe, co zniszczyły miasto nadreńskie.

Pod Paryżem żołnierzy pruscy cierpią wielki niedostatek. Chleba po kilka dni nie otrzymują. Kupić nie mogą, a jeżeli zjawi się jaki przekupień, to sprzedaje po bajecznie wysokich cenach swoje towary. Dotąd armia pruska żyła zrabowanemi produktami we Francji, a koszta wojny opędzane były z „funduszu rezerwowego wojny,“ który oddawna w Prusach zaprowadzono. Teraz atoli fundusz się wyczerpał i na dalsze koszta brać muszą z pożyczki na wojnę zaciągniętej. Koszta te znacznie się podniosą przez to, że okolice, które Prusacy we Francji zajęli, objedzone są zupełnie i nic już w nich zrabować się nie da, zapasy więc żywności muszą być sprowadzone z Niemiec, gdzie za nie trzeba będzie gotówką zapłacić. Stan zdrowia pruskiej armii coraz jest gorszy. Niema prawie pociągu na kolei żelaznej w miejscu mego pobytu, któryby nie wiózł transportu chorych żołnierzy. *Elberfelder Ztg.* pisze, że pod Paryżem dysenterja i tyfus coraz więcej napełniają lazarety. Nie lepiej jest pod Metz, gdzie podobno, jak donosi *l' Independance Belge*, zachorował na dysenterję dowodzący książe Fryderyk Karol, słynący ze spalenia wielu wsi i rozpędzenia na cztery wiatry biednych mieszkańców.

Prusacy zamyślają przezimować we Francji. W głównym sztabie postanowiono wojsk z Francji nie wyprowadzać nawet w razie poddania się lub zdobycia Paryża. Ponieważ we Francji niema rządu, przez króla Wilhelma uznanego, więc będą rządzić Niemcy w imieniu swego pana. Cieszą się z tego niczmiernie chorujący na „wściekłość patrjotyczną“ Niemcy. Ci, co pomiędzy nimi marzą na jawie, powiadają, że Paryż będzie odtąd stolicą pruskiego jenerałgubernatorstwa. Zapewne, tak by było, gdyby brakło Francuzów takich, jak Henriot, co umieją siebie, byle z wrogiem wysadzić w powietrze, a o poddaniu słyszeć nie chcą.

W Wersalu robią przygotowania do przezimowania, zakładają tam magazyny sucharów, owsa, siana i ubrania. W Moskwie zamówili 200 000 kożuszków, w Anglii 200.000 par butów. Sprowadzają wełniane pończochy dla żołnierzy, kaftaniki i kołdry. Francuzi, którzy tyle czasu zmarnowali od chwili pierwszych przegranych i nowych armij dotąd nie utworzyli, muszą teraz z największą gorliwością i poświęceniem pracować nad wypędzeniem wroga, który się u nich na dobre sadowi, a któremu nic brak stanowczości, rozumu i potężnych środków.

Północna strona Francji, którą oskarzałem w przeszłym liście o gnuśność, zaczyna się cokolwiek ruszać. Pod Gournay pobili Normandczykowie Prusaków, wątpię atoli, czy wstrzymać potrafią ich pochód do Rouen i do Havru, gdzie wabi ułanów bogactwo ludności, obfitość siana i zboża. Dawno już oni pragną dostać się do zielonej Normandji jak i do Flandrji, która jest także zagrożoną. W okolicy St. Quentin, już się pokazali. Miasto na pierwszą wiadomość o zjawieniu się okrutnych najezdników, zabarykadowało się, a prefekt departamentu, zacny Polski przyjaciel, Anatole de la Forge, pospieszył na barykady bronić wolności i miasta.

Szkody Strasburga oceniają na 200 milionów franków. Domów spalonych i zburzonych jest około czterysta. Prusacy strzelali do miasta bombami, napełnionemi petroleum i dla tego to pożary tak wielkie spustoszenia w mieście porobiły. Paryż zapewne także petrolowcmi bombami palony będzie, od grażają się bowiem Niemcy, że nie myślą oszczędzać tej „stolicy narodów“. Urzędowy korespondent *Deutsche Allgemeine Zeitung*, piszący z głównej kwatery, daje do poznania (w nr. 235), że Paryż zostanie tak zniszczony, że przez długie lata, a może już nigdy z ruiny podźwignąć się nie będzie w możności. Wandalowie!

Przegląd polityczny.

Rząd pruski przesłał do wielu gabinetów następujący memorjał:

„Warunki rozejmu postawione p. Juliuszowi Favre, na których podstawie miano się postarać o przygotowanie uporządkowania stosunków we Francji, odrzucone zostały przez niego i jego kolegów. Tym sposobem zapowiedzianem zostało dalsze prowadzenie walki, która według dotychczasowego biegu wypadków, nie ma żadnych widoków dla ludu francuzkiego. Od tego czasu szanse tej wojny obfitej w ofiary, jeszcze się dla Francji pogorszyły. Toul i Strasburg upadły, Paryż jest ściśle obsaczony, a wojska niemieckie zapuszczają się aż po Loarę Znaczne siły zbrojne zajęte pod temi twierdzami, stoją do wolnego rozporządzenia dowódzcy wojsk niemieckich. Kraj znosić musi następstwa postanowionej przez władzców francuzkich w Paryżu wojny na zabój, ofiary jej będą się bezużytecznie powiększać, a stosunki socjalne rozstrajać się w coraz niebezpieczniejszych rozmiarach. Przeszkodzić temu nie jest niestety w stanie dowództwo wojsk niemieckich. Ale stoją mu zupełnie jasno przed oczyma następstwa pożądanego przez władzców francuzkich oporu, i musi ono zwrócić zawczasu powszechną uwagę na jeden szczególnie punkt. Tyczy się to specjalnych stosunków w Paryżu.

„Odbyte dotychczas przed tą stolicą znaczniejsze utarczki w dniach 19 i 30. września, w których sam wybór połączonych tam nieprzyjacielskich sił zbrojnych nie zdołał odeprzeć najzewnętrzniejszej nawet linii wojsk obsaczających, rodzi przekonanie, że stolica prędzej czy później uledz musi. Jeśli ta chwila będzie przez rząd tymczasowy obrony narodowej odwlekana tak daleko, że zagrażający jej brak żywności zniewoli ją do kapitulowania, to muszą z tego przerażające wyniknąć następstwa. Przedsięwrane ze strony francuzkiej w pewnym promieniu na około Paryża bezrozumne niszczenia kolei żelaznych, mostów i kanałów, nie zdołały ani na chwilę powstrzymać pochodu naszych armij; potrzebne dla nich komunikacje lądowe i wodne zostały w bardzo krótkim czasie przez nie naprawione. Naprawy te odnoszą się, odpowiednio do natury swojej, jedynie do potrzeb czysto militarnych, gdy inne zniszczenia, nawet po kapitulacji Paryża tamować będą przez długi czas związki Paryża z prowincjami.

„Jeżeli ten przypadek zajdzie, dowództwo wojsk niemieckich będzie w rzeczywistej niemożności zaopatrzenia ludności blisko dwumilionowej, choćby na jeden dzień w żywność. Okolica Paryża nie dostarczy wtedy — gdyż to co ona posiada, użyte będzie koniecznie na potrzebę wojsk naszych — na kilka dni drogi do koła żadnych zasobów, a przeto nie pozwoli nawet wyprowadzić mieszkańców Paryża drogami lądowemi. Nieuniknionem następstwem tego będzie, że krocie tysięcy wystawionych zostanie na śmierć głodową. Władcy francuscy muszą te następstwa również jasno przewidywać, jak dowództwo wojsk niemieckich, któremu nie pozostaje nic innego, jak walki sobie ofiarowanej dokonać. Jeżeli chcą do tej ostateczności doprowadzić, to również odpowiedzialni są za skutki.“

Kronika wojenna.

Pod Metz dnia 10. b. m. słyszano przez dzień cały huk dział, ale główna kwatera pruska nie wysłała żadnego biuletynu do Berlina, jak to czyni zawsze, gdy zanadto niepomyślnie rzecz poszła.

Pod Thionville przybyło dwa bataliony piechoty, kilka szwadronów konnicy pruskiej i 6 dział oblężniczych, aby obsaczyć tę fortecę, która dotąd tylko od południa była obserwowaną.

Toż samo i pod Verdun przybyło dwa bataliony piechoty i kilka dział z wziętych w Toul, a korespondenci donoszą, że ma się rozpocząć obsaczenie i oblężenie. Dotąd Verdun jedynie obserwowano, a obserwujące dwa bataliony cierpiały niedostatek, bo dwakroć pociągi prowiantowe, dla nich przeznaczone, podchwyciła załoga przy wycieczce.

Forteczki Montmedy i Longwy są dotąd tylko obserwowane. W okolicy snują się wolni strzelcy, przeciw którym załoga z Sedan robiła wycieczki, lecz nadaremne.

Forteca Mézières jest dotąd tylko obserwowaną. Zawieszenie broni, zawarte między Prusakami i załogą, a w którem zobowiązała się załoga dozwolić popod Mezieres idącą koleją przewozić rannych z pod Sedan do Belgii, upływa z dniem 16. października. Forteca ta jest dobrze uzbrojona i zaopatrzona w żywność i amunicję. Tam bowiem skierowano wszystkie przesyłki koleją, gdy armia Mac-Mahona ruszyła pod Sedan.

Warowne miasto Soissons z cytadelą obsaczone jest jedynie przez kawalerję pruską, mającą dwie czy trzy baterje dział. Dopiero w ostatnich dniach do oblęgania miano wysłać i piechotę. Dotąd jednak nie słychać, aby tam stanęła. Przedmieście jedno już spalili Prusacy, lecz miasta dotąd kule pruskie nie dosięgają.

Bitsch i Pfalzburg od 30. września miały być obsaczone i w tym celu wysłać tam miano działa z pod Strassburga i z Monachium. Dotąd jednak niema tam ani dział oblężniczych, ani dostatecznego do oblężenia wojska i dotąd oba te na wysokich skałach położone forty są jedynie obserwowane. A nawet świeżo zaopatrzyły się w żywność.

Ku fortecy *Neu Breisach*, w departamencie górnego Renu, pociągnęła część wojsk z pod Strassburga i część dywizji rezerwowej, która pod Neuenburgiem przeprawiła się przez Ren. Głosili Niemcy, że ta dywizja rezerwowa wynosi 40 000 ludzi, stanowi osobną armię, której komendę objąć ma jenerał Vogel von Falkenstein. Okazało się, że zaledwie 5000 przeprawiło się przez Ren, a dopiero za kilka tygodni przybyć ma reszta. Oddział ten połączył się z nadciągającą od Strassburga częścią, to jest 10.000 ludzi i w 15.000 ruszył ku Neu Breisach; nie mając dział oblężniczych, spalił jedynie z lekkich dział przedmieście po za opasaniem fortecznem leżące, fortecy nie obsaczył, skoro załoga robi dalekie dotąd wycieczki. Widać ta dywizja, która od Strassburga poszła ku Neu Breisach i Mühlhausen, ma podług ułożonego z góry planu działać wraz z dywizją badeńską, która przez Wogezy i Luneville drugą stroną Wogezów iść miała ku Belfort, i od zachodu tę fortecę otoczyć, podczas gdy jenerał Werder, z drugą dywizją miał przyjść od wschodu. Dywizja tamta napotkała w swym marszu na dywizję francuzką między Raon i St. Didié, która posuwała się od Epinal ku Luneville i Nancy. Dnia 6. października pod St. Remy stoczyła z nią walkę. Francuzka dywizja, złożona po części z wojska regularnego, po części z gwardji ruchomej i z wolnych strzelców, cofnęła się do Rambervillers. Niemcy chwalą się, iż ją pobili, lecz o ich dalszym marszu nic nie słychać. W ogóle zapowiadana z wielkim hałasem wyprawa nowej armii niemieckiej na Belfort, Langres, Besanson ku Lugdunowi, redukuje się obecnie do małych rozmiarów. Werder wstrzymuje widocznie swój pochód, dowiedziawszy się, iż koło Belfort skoncentrowały się znaczne siły francuzkie, wzmacniane ciągle uformowanemi pod Lugdunem wojskami.

Potyczka 30. września pod Paryżem. Do *Indep. Belge* pocztą balonową dochodzi następujące sprawozdanie:

Paryż 1. października. Wczoraj w piątek d. 30. o czwartej zrana wojska nasze wyszły z fortu Bicêtre; brygada Moulins rozpoczęła akcję. O siódmej przybył jenerał Vincy, a o ósmej jen. Trochu.

Pułki w działaniu były: 9 pułk liniowy, rozmaite bataliony z pułków: 39, 44, 79, 70, 71, 81, 90, 93, 35 batalion gwardji ruchomej z Wandei; cztery szwadrony żandarmów i połowa pułku artylerji konnej.

Zaczepny ten rekonesans nie miał właściwie żadnego rezultatu, w tem znaczeniu, że oba wojska zachowały swoje pozycje, ale pod względem strat, sprawa była znacząca. Przytoczymy naprzykład brygadę Du Moulin, która miała 59 zabitych, 300 rannych, a 200 zgubionych, zatem około 600 ludzi poza szeregiem.

Potrzeba sobie teraz przypomnieć, że było 8 brygad w działaniu. Razem liczbę rannych podają od 1500 do 1800 ludzi, najciężej rannych odesłano do Palais de Industrie, gdzie doktor Nelaton robi najtrudniejsze operacje. Przebiegłem te sale, potrzeba mieć bardzo zahartowaną duszę, ażeby ten widok wytrzymać, a przecie widziałem tam wiele dam.

Tam dowiedzieliśmy się, jakie miała zadanie wczorajsza wycieczka. Prusacy zajmowali Thais, Hay i Chevilly, wiadomo było, że się tam fortyfikują, potrzeba było wyprzeć ich ztamtąd, i zburzyć baterje, które z tyłu ustawili. Wiadomo było także, że wielka masa wojska koncentruje się koło Choisy le Roi; inne ich siły masowały się w lasach sąsiednich na równinach Vendres, Vitry i Montrouge.

O godz. 4 działo Montrouge oznajmiło nieprzyjaciela, który wychodził z lasków Clamarte i Vitry, postępował dwoma równoległemi liniami ku upłazowi Villejuif; wojska francuskie oczekiwały nań, potem powitaszy go ogniem, odepchnęły aż do domów, ale dalej iść nie mogły, wioska była bronioną. Nagle wypadł dawny okrzyk:

— Na bagnety!

Wtedy to był szał! Po raz pierwszy od początku kampanii dwie piechoty walczące, znalazły się ciało z ciałem, trzy tysiące Prusaków pozostało na placu, reszta uciekła, ale artylerja oszańcowana wstrzymała zapęd Francuzów, musieli cofnąć się, zostawiając z braku koni, wzięte przez siebie 24 działa pruskie.

W innej stronie, o tejże godzinie, to jest o 10, wszystko było skończone. Jenerał Ducrot z 14 batalionami wyszedł bramą Moillot, powrócił nocą, daremnie przebiegając okolice Bougival, Prusacy musieli opuścić tę stronę.

Dziś, w sobotę nic nowego, fizjonomia Paryża nie zmieniła się, ale ufność miasta i czujność wzmaga się; gwardja narodowa jakby stworzona do służby; jednę na trzy nocy przepędza na wałach i nie skarży się wcale. Zato szpiegostwo pruskie nurtuje ciągle potrosze. Widziałem, jak aresztowano w Luxemburskim pałacu przedemną młodego człowieka, który ofiarowywał wielką sumę dwom robotnicom nabojów, ażeby mu dały kartę i miejsce jednej z nich. Przyznał się, że miał poruczone sobie zadanie wysadzenia gmachu, w którym znajduje się obecnie warstat ogni wojennych.

W innej stronie znów wczoraj, u stóp Bicêtre, toczyła się na Sekwanie walka na kułaki pomiędzy pływającymi wolnymi strzelcami i żołnierzami pruskimi, którzy rzucili naładowaną butelkę do Sekwany. Dostała się ona do rąk Francuzów, którzy ją zanieśli do jenerała Mandhui. Znaleziono w niej list cyfrowany, którego nie odczytano dotąd, a który był adresowany do pewnego znakomitego lekarza paryskiego.

Gospodarka pruska we Francji. *Moniteur officiel*, wydawany przez Prusaków dla Lotaryngii i departamentu Meurthe „z rozkazu cywilnego komisarza Lotaryngii“, i wychodzący w drukarni (wojskowo zajętej, *militairement occupée*, tak piszą sami Prusacy, co dowodzi, że żadna drukarnia z dobrej woli nie chciała im drukować) Hincelin et C w Nancy, zawiera następujące dokument :

Nancy 18. września 1870.

Panie!

Dowiedziawszy się, że urzędnicy sprawiedliwości przestali funkcjonować, i że niektórzy oświadczyli, iż nie powrócą do swych obowiązków, wzywam pana osobiście, ażebyś zechciał zanotować na załączonej formie deklarację, żeś pan na nowo podjął się urzędu, powierzonego mu dawniej.

Do żądania tego dodaję oświadczenie już zrobione w proklamacji 4. tego miesiąca, że swobodny bieg sprawiedliwości nie dozna żadnej przeszkody.

Prawa i instrukcje obecnie istniejące zachowają siłę swoją aż do zajęcia terytorjum przez wojska niemieckich państw skojarzonych. Niema więc żadnej zmiany w wyrażeniach przyjętych dawniej.

Sprawiedliwość może więc być zatem oddawaną w imieniu cesarza, ale nie mogę znieść, ażeby posługiwano się formułą: w imieniu ludu francuzkiego, zważywszy, iż rząd rzeczypospolitej francuzkiej nie został uznany przez państwa związkowe, które ten kraj zajmują.

Racz mi pan nadesłać prędko odpowiedź Z wielkim żalem będę zmuszony wykreślić imię pańskie z listy osób, mających prawo do pobierania płacy, jeśli odpowiedź pańska nie nadejdzie od dziś za dni trzy, i jeśli nie będzie czysto potakującą.

Przyjmij pan zapewnienie mego poważania.

Komisarz cywilny Lotaryngii
Marquis de *Villers*

Forma.

„Do p. margrabiego de Villers, komisarza cywilnego państw związkowych w Nancy:

„Panie!

Mam zaszczyt oświadczyć mu, stosownie do listu adresowanego do mnie z dnia 18. tego miesiąca, że od dziś obejmuję na nowo powierzony mi urząd, jako...

Nancy, wrzesień 1870.
(Imię :)
(Tytuł :)

Courrier du Pas de-Calais podaje następujący dokument, rozlepiany po ulicach miasta Laon i okolicy, dokument, w którym barbarzyństwo pruskie dosięga swego zenitu:

„Do mieszkańców Laon i wiosek sąsiednich!

Wszystkie dzienniki polityczne z wyjątkiem *Journal de Reims* są niniejszem ogłoszeniem surowo zakazane.

Ponieważ w dniach ostatnich mieszkańcy okolicy okazali nieprzyjazne intencje (dziwne wymagania przychylności; p. r.) dla wojsk niemieckich, oznajmiam niniejszem, że za najmniejszy opór lub napad, wymierzoną będzie najsurowsza zemsta, i że za każdego zabitego żołnierza niemieckiego, rozstrzelani zostaną czterej Francuzi, winni, czy niewinni, a okolica zapłaci wielką kontrybucję.

Dla dobra mieszkańców, ażeby mogli uniknąć tak wielkiej surowości, niżej podpisany wzywa mieszkańców Laon i okolicy, ażeby robili wszystko co mogą dla uniknienia podobnych wypadków i w takim razie, obiecuje opiekę dla własności i dobre traktowanie.

Wszystka broń niewydana dotąd (strzelby i szable), mają być złożone u mera i wydane potem komendantowi.

Pan mer proszony jest, aby ogłosił powyższą proklamację bez zwłoki.

de Kahlden,
pułkownik i komendant 1. pułku dragonów Meklemburgskich, komendant Laonu.

Z okolic Paryża. Hans Wachenhusen stale piszący do *Gazety Kolońskiej*, opowiada wędrówkę swoją z Ferrières do Wersalu. Wyjmujemy z niej ustęp:

Głucha cisza panowała na całej drodze, otoczonej bujnym lasem i obudowanej najpiękniejszemi wilami. W tem zapadł zmrok. Trzeba było szukać na noc kwatery. Było już późno w noc, kiedyśmy przybyli do jednej z najpiękniejszych i najbogatszych posiadłości, do zamku du Grand Val, położonego w pośrodku uroczego parku.

Żołnierz würtembergski, który nas prowadził, zapewniał nas, iż w zamku są jeszcze ludzie, że wina jest tam podostatkiem, lecz niema nic do jedzenia. Słowa jego sprawdziły się aż nadto. Służący, zarządzca domu, przyjął nas z nadzwyczaj słodką grzecznością, przeprowadził nas przez przepyszne sale i pokoje, skarżył się na spustoszenie, jakie zrządziły wczoraj przechodzące tędy wojska, nazywał mię to *mon capitain*, to znów *mon colonel*, lecz przysięgał, iż w całym zamku i parku niema kawałka chleba, a tem mniej kawałka mięsa.

Pomimo tego nakryto do stołu. Amerykanin wyciągnął swoją szynkę, a jeden z żołnierzy würtemberskich wybiegł przed zamek, i po chwili przyniósł nam puszkę kawy, gdyż moje zapasy wyczerpnęły się już w Claye, i tak poszło nam tutaj, jak się to teraz codzień naokoło Paryża wydarza, iż siedzi się na najdroższych fotelach adamaszkowych, spi się

pod zasłoną kotar jedwabnych, suwa się po świecących posadzkach, przechadza się po wspaniałych salonach, bibliotekach, pokojach bilardowych i buduarach, oddycha się upajającą wonią kwiatów po parkach, lecz kto ze sobą niczego nie zabierze, może umrzeć z głodu wśród całego przepychu sardanapalskiego, i często, kiedyśmy podziwiając stali przed obrazami, sztukaterjami, bronzami i wyzłacaniami, przed obrazami olejnemi i freskami mruczał nam żołądek i chętnie sprzedalibyśmy zamek wraz z jego zbytkiem za kawałek suchego chleba.

Jeszcze tego wieczora przeszliśmy się po wszystkich piętrach zamku, gdyż znaleźliśmy świece, które należą teraz do rzadkich artykułów. Wszędzie zniszczenie. Szafy, komody, drzwi tapetowe potrzaskane, najdroższe meble najnowszej francuskiej mody porozbijane i porozrzucane na posadzce. Nawet do najskrytszych drzwi się dobrano, dotarto do najtajniejszych zakątków sklepowych i nie przebaczono nawet niewinnym nótom i książkom, które leżały podarte i w największym nieładzie na posadzce.

Smutny przedstawia widok owa żądza niszczenia, która się nawet znęca nad przedmiotami, które nie przynoszą najmniejszej korzyści. Na co tylko ci ludzie napotkają, musi być zniszczonem. Tysiące tysięcy będzie kosztowało wyrestaurowanie jednego zamku.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Dowiadujemy się, iż z inicjatywy Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej odbędzie się tu wkrótce publiczne zgromadzenie w sprawie teatru niemieckiego celem uchwalenia rezolucji, przesłać się mającej delegatom naszym w Wiedniu, a której treścią będzie: Precz z teatrem niemieckim!

Sielanka z muzyką Moniuszki „Jawnuta" którą dzisiaj zobaczymy na scenie, jest już owszem znaną publiczności lwowskiej, przedstawioną była bowiem tutaj przed kilku laty. Prostujemy tem doniesienie poprzednie, jakoby „Jawnuta" po raz pierwszy dzisiaj miała być przedstawioną we Lwowie.

Urząd menniczy lwowski podaje do wiadomości publicznej, iż ze względu, że chciwi zysku wekslarze wyzyskują mianowicie ludność wiejską w wymianie starych szóstaków srebrnych, wycofanych już z obiegu, gotów jest przyjmować takowe, a to przy dzisiejszym stanie ażja po 8 centów z małym jeszcze naddatkiem ułamkowym, za sztukę, nie wyłączając szóstaków przedziurawionych.

Zwracamy uwagę organów miejskich na studnię, położoną w głębokim rowie na przecięciu ulicy Łyczakowskiej z Pijarską, do której przystęp, mianowicie w zimie, jest prawie niepodobny, i w najwyższym stopniu niebezpieczny dla obciążonych konewkami, zmuszonych po gołoledzi spuszczać się do tej przepaści. Nie lepiej dzieje się tam i w jesieni, kiedy strome ścieżki rozmokną. Dodać należy, iż szeroki okręg dzielnicy pijarskiej skazany jest na czerpanie wody z tej fatalnej studni i mnóstwo tam zdarzyło się już nieszczęsnych wypadków. Nie tak to wielkie przecie zadanie urządzić dogodne schodki lub w inny jaki sposób ułatwić tam przystęp nosiwodom.

Przedwczoraj wieczorem znaleziono w ulicy św. Antoniego nieżywego mularza Laszkiewicza, który zmarł nagle, zapewne w skutek apopleksji.

Patrol policyjny, debuszujący las krzywczycki, spotkał wczoraj nad ranem w karczmie odludnej między Krzywczycami a Lisienicami słynnego złodzieja Konstantego Sokołowskiego, który na widok siły zbrojnej, dorwawszy się zamaszystego drąga, usiłował przebić się wstępnym bojem, przyczem skaleczony został lekko w głowę pałaszem, ujęty i odstawiony do policji lwowskiej.

— **Mianowania.** Pp. Juljan Malarkiewicz i dr. Józef Mossing, adjunkci sądowi, na własną prośbę przeniesieni do Lwowa.

Pp. Jan Komarnicki i Alfred Manasterski, auskultanci, mianowani adjunktami sądowymi, pierwszy w Samborze, drugi w Stanisławowie.

P. Walery Hisztin, praktykant konceptowy, mianowany adjunktem konceptowym II. klasy we Lwowie.

— **Lwów**, d. 12. października. Od osób bliżej żyjących z nieodżałowanym śp. Stanisławem Zborowskim, dr. pr., docentem prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim, doszła mnie wiadomość, że tenże przed samą tak nagle i niespodziewanie nadeszłą śmiercią swoją, przygotował artykuł do druku, obejmujący uwagi nad obszerną broszurą p. Walentego Dutkiewicza pod tytułem „Spostrzeżenia nad historją prawodawstw Słowiańskich przez Wacława Maciejowskiego," która w Warszawie w r. b. 1870 z pod prasy wyszła W uwagach tych nieboszczyk, nie wchodząc bynajmniej w obronę dzieła Maciejowskiego, (które bezsprzecznie obok ziarna wiele plew, obok zdrowych zdań wiele błędów mieści) starać się miał jedynie wykazać niewłaściwości tego sposobu pisania krytyki, jaką p. Dutkiewicz tak widocznie z jakąś osobistą urazą do autora historji Prawodawstw Słowiańskich pracę jego mozolną sponiewierał.

Usiłował nieboszczyk dla nauki innych zwrócić uwagę na sposób pisania krytyk za granicą. gdzie uczeni na tej drodze zakładają sobie jedynie wyśledzenie istotnej prawdy i postęp w nauce, a nie zawistne poniżenie pracy drugiego; tudzież zwracał uwagę światłej publiczności, że wszystkie, bo prawie na każdej stronnicy broszury p. Dutkiewicza wytykane Maciejowskiemu błędy, już wiele wcześniej, bo na rok przeszło a nawet na dwa lata przedtem, są sprostowane w dziele p. Piotra Burzyńskiego, prof. uniwer. p. t. „Prawo polskie prywatne," wydanem w Krakowie, Tom I. r. 1867. Tom II. r. 1868 i 1869. — tylko że tenże uskutecznił to z największą delikatnością, bo albo szerząc wprost przeciwne zdania jak Maciejewski nawet z imienia poprawianego Maciejowskiego, nie cytuje, albo w ważniejszych materjach z taką delikatnością wytknięcia uskutecznia, jak n. p. na str. 325. Zeszyt III. Tom II.

Tymczasem p. Dutkiewicz w rok lub dwa lata o tych samych błędach piszący, nigdzie p. Burzyńskiego nie powołuje, chociaż z prostego porównania pracy p. Dutkiewicza z pracą p. Burzyńskiego łatwo przekonać się można, że pierwszemu praca drugiego nie była obcą, gdy p. Dutkiewicz wytknięte sobie przez p. Burzyńskiego usterki które mieści pismo jego „Program do egzaminu z historji Praw itd." w późniejszych swych „Spostrzeżeniach" prostuje, jak n. p. mylne swoje tłumaczenie statutu Zygmunta I. z r. 1511 w „Programie" na str. 90, przez p. Burzyńskiego w tomie II. na str. 276 i nast. wytknięte, w „Spostrzeżeniach" na str. 114 według zapatrywania się p. Burzyńskiego poprawia.

Gdy powołany artykuł śp. Zborowskiego według mego zdania może zainteresować świat uczony polski i w literaturze naszej nie będzie bez korzyści, a zawsze może podnieść zasługę ś. p. Zborowskiego, i gdy z pism publicznych jest wiadomo, że przyjaciele nieboszczyka mają się zajmować zebraniem jego prac rękopiśmiennych i takowe drukiem ogłosić, przeto ośmielam się niniejszem zwrócić ich uwagę na rzeczony artykuł, by takowy nie został zaroniony, lecz jak najspieszniej do druku podany. *Dr. J. ad. K.*

Bursztyn, 10. października. Korespondencję z Bursztyna, umieszczoną w numerze 252 *Gaz. Nar.* prostujemy w sposób następujący: Na przestrzeni od mostu na Lipie do młyna pracował szarwark w pierwszych dniach października pod moim dozorem, a nikt z pracujących nie widział, by kto na przestrzeni tej oś złamał. Nie zaprzecza się, że droga wzmiankowana była istotnie w złym stanie, jak wszędzie podczas słoty, lecz wzięto się do naprawy przy sprzyjającej pogodzie bez wezwania dotyczącej władzy. Myli się korespondent, jeżeli sądzi, że zwierzchność gminy zależną jest od pisarza i jemu uległą. Zwierzchność pojmuje dobrze obowiązek, ciężący na niej i wykonuje zlecenia prezesa bez wpływu obcego; owszem możemy korespondenta upewnić, że życzeniem naszem byłoby, abyśmy posiadali więcej takich starozakonnych, oddanych krajowi i sprzyjających sprawie ojczystej. Uwiadamiamy również korespondenta, że starozakonny pisarz należy do tych którzy jeszcze w 12 wieku tu, na Wołyniu i Litwie osiedli, polskim językiem władają jak krajowcy, i którego przodkowie piastowali godność zwierzchników w mieście, którego nazwę kraj nasz i my nosimy. Przyjemnie może będzie korespondentowi dowiedzieć się, że starozakonny ów, sprzyjający, jak mu się zdaje, c. k. władzom, posiada chlubną pochwałę świetnego Wydziału powiatowego w Rohatynie z d. 20. lipca 1868, l. 394 za to, że gminy, w których pełni obowiązki pisarza gminnego, największy postęp na drodze samorządu objawiły. i że porządek w tych gminach lepszy jak w innych panuje, co przypisano właśnie zbawiennemu wpływowi tegoż starozakonnego pisarza.

Wojciech Rega, naczelnik gminy.

— **Głogów**, 10 października. Przy pomocy zacnych dobrodziejów i gorliwych przyjaciół ludu, zdołaliśmy i w naszem małem miasteczku Głogowie (obok Rzeszowa) czytelnię ludową założyć. Jeszcze dnia 29. września rb. nie mieliśmy nic, oprócz kilku osób z szczeremi chęciami zajęcia się wykonaniem tak chwalebnego dzieła, dziś zaś mamy nietylko wystarczającą na początek gotówkę, ale nadto i 48 czynnych członków. Poczytujemy sobie atoli za święty obowiązek podać do wiadomości publicznej imiona tych dobrodziejów, którzy przez swoje datki, pomogli nam prowadzić dalej rozpoczęte dzieło i tak: p. Karol Holcer, dziedzic dóbr Budy, złożył 52 złr. dał szafę wartości 15 złr. i 17 dziełek w 18 zeszytach; księgarnia p. J. A. Pelara z Rzeszowa 19 dziełek w 20 zeszytach; p. Antoni Małecki z Białej 10 złr. i ks Apolinary Grodecki z Podkamienia 10 złr.; N. N. 1 złr; Zarząd centralny stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej 12 dziełek w 23 zeszytach i 6 obrazków; p Karol Gawet z Jarosławia 3 złr; p. Izydor Grzegorzewski z Boru 1 złr.; szan. Rada miejska Głogowa 10 złr.; ks Michał Rosicki z Drohobycza 5 złr. i 25 dziełek w 38 zeszytach; p. Zenon Rojek ze Lwowa 10 dziełek; p. Magierowski 2 książeczki i 2 obrazki; ks. proboszcz Czaszyński z Sanoka 5 złr.; p. Jan Majewski z Jarosławia 1 złr.; ks. Rutowski ze Lwowa 1 złr. i p Leonard Rychlicki 10 złr.; p Ignacy Czerny z Głogowa 5 złr; p. Antoni Skopal 5 złr.; ks. proboszcz Woźniakiewicz 7 dzieł; Rudolf Mucrka pieczątkę wartości 2 złr; p. Aurzędniczek Franciszek 2 książeczki; pan Aleksander Kohłoński 2 książeczki; p. Leon Dąbrowiecki 2 złr.; ks. Paweł Wiechnicki 2 złr. i 3 książeczki; za co im niniejszem nasze najserdeczniejsze podziękowie składamy. Jakkolwiek fundusze dotychczas skrzętnie zbierane są dość szczupłe, nie tracimy nadziei, iż powiększą się one, jesteśmy bowiem pełni ufności, że owi dobrodzieje, do których nasze prośby zasłaliśmy, a od których jeszcze żadnej odpowiedzi nie mamy, nie zechcą o nas zapomnieć.

Alojzy Niemiec, zarządca czytelni.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów d. 13. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.10, żyta 160 fnt. 4.80—5.—, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.75—5.—, hreczka 140 fnt. 4.60—4.70., owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25, groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 8.50—9.—, jagły 180 fnt 9.75-10.25, koniczyna 180 fnt. 40—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15.— złr., rzepak letny 150 fnt. 12.50—13.— złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 6—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.25, anyż rosyjski ctn. 20.50.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.—, zł., len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 15—22 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 22.50—23. złr., miód patoka 100 fnt. 21—21.50 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 116—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 33 złr., wiadro spirytusu 17.75—18. (Z Izby handlowej.)

(*R*) **Lwów.** 11. paźdz. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lwow.*) Handel naftą w Drohobyczu był w ostatnim tygodniu bardzo ożywiony, gdyż od wybuchu wojny prusko-francuskiej transport nafty z Ameryki upadł, a popyt na ten artykuł zwiększył się znacznie w Austrji i na Morawie. W ostatnich latach częściej odchodziły transporta nafty do Prus. Tam opatrzono beczki z naftą w znaki i licz by na sposób amerykański, a następnie odsyłano galicyjską naftę do Austrji i sprzedawano ją jako amerykańską. Sprawka ta długo nie została dostrzeżoną, gdyż naftę galicyjską przelewano do opróżnionych beczek amerykańskich, które różnią się od galicyjskich pod względem konstrukcji i rozmiarów. Jest to niezbity dowód, że nafta galicyjska dotrzymać może konkurencji nafcie amerykańskiej. W ubiegłym tygodniu sprzedano w Drohobyczu 5000 cetnarów nafty. Ceny nie spadały. Za cetnar nafty rafinowanej 42—45° płacono 15 do 16 złr. Za przewóz cetnara nafty z Drohobycza do kolei żelaznej płaci się obecnie 65 do 75 centów.

Prusy zakupują ciągle w Galicji jaja, których cena w skutek tego idzie w górę. Wysoki stan ażia i wojna wpływaja korzystnie na rozwój handlu tym artykułem. Na wschodnich targach galicyjskich płacono za kopę jaj 80 centów, a na zachodnich 90 centów. W Prusiech płacono tę samą kwotę, ale w srebrze, i ta różnica wpłynęła mocno na ożywienie handlu tym artykułem.

Ożywionym był tożsamo handel masłem. Za funt masła płacono we wschodniej Galicji 44 46 centów a w zachodniej 50 centów. Lepsze masło było o 10 centów droższe, ale Galicja bardzo mało produkuje takiego masła. Handel innemi artykułami a mianowicie spirytusem, lnem i konopiami był zaniedbany.

Ruch w handlu zbożowym nie był ożywiony. Zboże kupowano tylko na konsumcję. Powodem tego faktu jest zapewne ta okoliczność, że właściciele większych dóbr ziemskich zajęci są jeszcze młóceniem tegorocznego zbioru i nie wdają się w żadne oferty. Skoro tylko ustanie wojna, spodziewać się można w tej gałęzi galicyjskiego handlu bardzo pomyślnego zwrotu. Rezultat bowiem tegorocznych żniw okazał się mianowicie w zbiorze pszenicy i żyta pomyślny i spodziewać się można obrotu na większe rozmiary. Bardzo ożywiony był handel rzepakiem, którego wywieziono do Morawy i Austrji około 6000 cetnarów. Za korzec 170 ft. płacono 14—15 złr. Groch zakupowano w mniejszych partjach dla Prus i płacono za korzec 204 ft. 7 złr. Bób kupowali tożsamo kupcy z Prus i płacili za korzec 8 złr. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 290 ft. 9 złr., żyta 170 ft. 5 złr. do 5 złr. 40 cent., jęczmień 155 ft. 4 złr. 50 ct., owies 112 ft. 2 złr. 60 ct. do 3 złr.

Wiedeń d. 12. października. (Koresp. „Gaz. Nar." Z giełdy zbożowej). W obrocie krajowym stagnacja występuje stanowczo na wszystkich targach, przyczyniło się do tego znacznie wypowiedzenie na dostawę wczoraj w Peszcie 60.000 cetnarów pszenicy, w skutek czego pszenica spadła o 10 centów na mierzycy, na dalsze wypowiedzenia oznaczono termin do 15. i 16. bm. Na dzisiejszym targu usposobienie jałowe, stargowano około 3000 cetnarów cłowych pszenicy po 4.59 mierzyca 86 f. ab Peszt. Żyto po 3.75 złr. towar najcelniejszej jakości pośledniejszej po 2.90 złr. O owies popyt coraz bardziej wzrasta, a wobec bardzo małych zapasów. 5000 mierzyc na listopad płacono ab Raaba po 3 złr. cetnar 4.30, 4.35 i 4.40 złr. loco. (Spirytus). Z powodu bardzo pomyślnego sprzętu kukurudzy i kartofli, którym tutaj temi dniami giełdę zaalarmowano, spekulacja się znacznie słania i traci otuchę. Notują towar zaraz od ręki 52 ct. za stopień; na terminatkę listopad-grudzień 49 ct. na styczeń luty p. r. 47½ ct.

Wrocław d. 12. października. Pszenica loco 88 f. 92 sgr., żyto loco 84 f. 62 sgr.; owies loco 50 f. 33 sgr.; rzepak loco 150 ft. brutto 265 sgr.; olej rzepakowy na listopad cetnar loco $13^{1}/_{24}$ tal.; Spirytus loco 1000 Trallesa $15^{1}/_{8}$ tal. na listopad $15^{1}/_{12}$ tal. gotówką.

Szczecin d. 12. października, godz. 2. po południu. Pszenica spokojnie na październik-listopad za 2125 fnt. 72½ tal.; żyta cena przeciętna za 2000 f. $45^{1}/_{4}$—46 tal.; płac., żądano $46^{5}/_{8}$ na wiosnę płacono $47^{5}/_{8}$ tal; olej rzepakowy stalej loco cetnar $13^{11}/_{12}$ tal.; na październik $13^{3}/_{4}$ tal.; spirytus loco 1000 Trallesa 16 tal.; na wiosnę $16^{5}/_{10}$ talarów.

Gdańsk 10. października. (*Kor. Gaz. Nar.*) (Sprawozdanie tygodniowe.) Przez większą część tygodnia mieliśmy piękną i suchą pogodę, w ostatnich dwóch dniach cokolwiek deszczu. Wiatr północno-zachodni.

W Angli żadna prawie nie zaszła zmiana w transakcjach zbożowych. Przy ogromnych dowozach z portów Czarnego morza i Ameryki, pokup pszenicy zagranicznej pozostał słaby i zeszłotygodniowe ceny zaledwo się utrzymać zdołały, tylko towar krajowy nieco więcej był żądany, ponieważ z powodu robót w polu dostawy były nieco mniejsze. Owies o 1 szyling na kwarterze droższy niż w zeszłym tygodniu.

W Belgii, Hollandji i prowincjach nadreńskich targi były mało ożywione i ceny od kilku dni maią słabnącą tendencję. W Berlinie ceny pszenicy i żyta z małemi wyjątkami prawie codziennie się cofały.

Na naszym placu pomimo tak niepomyślnych wiadomości z targów zagranicznych pokup był dość ożywiony. Przeciętiowo osiągano pełne ceny zeszłotygodniowe i tylko w ostatnich dniach ceny towaru świeżego nieco były słabsze. Żyto świeże przy małych dowozach miało dobry odbyt po niezmiennych cenach zeszłego tygodnia, towar stary zaniedbany i tańszy.

Jęczmień i groch bez zmiany.

Rzepak zaniedbany.

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy ton 1400 czyli centn. 28.000, żyta ton 400 czyli centn. 8.000.

Płacono za 2.000 fnt. wagi celnej czyli jednę ton:

			tal. gr.	tal. gr.
Pszen. wysoko pstrej	za szef. berl.		2 24 —	2 27
„ jasno-pstrej	„	„	2 23 —	2 25
„ pstrej	„	„	2 16 —	2 20
Żyta świeżego	„	„	1 19 —	1 26
„ starego	„	„	1 19 —	1 23
Jęczmienia czterorzęd.	„	„	1 12 —	1 15
„ dwurzęd.	„	„	1 13 —	1 20
Grochu	„	„	1 24 —	1 25
Rzepiku	„	„	3 20 —	3 23

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt podaje kilka szczegółów z rozmowy Thiersa z Andrassym, nie ręczy jednak za prawdziwość. Najważniejszym szczegółem jest, iż Gorczakow oświadczył Thiersowi, że Moskwa w razie zwołania kongresu europejskiego tylko wtedy wzięłaby udział, gdyby na tym kongresie traktat paryski z roku 1856 poddano rewizji. Thiers wyraził się, że od Sadowy jedynie reprezentanci austrjackiej idei są Węgrzy i Słowianie, a przez niewzięcie udziału Austrji wraz z Francją w wojnie przeciw Prusom ugruntowane zostało wszechwładztwo germańskie — i przygotowany, dodajmy — upadek Austrii.

Znów z „Brukseli" donoszą pruskie dzienniki co następuje: „Najnowszy numer nadeszłego tu *Journal des Debats* podaje wiadomość, iż Fleurens w imieniu pięciu batalionów gwardji narodowej przedłożył rządowi program radykalny.

Z Genewy umieszcza *Nowa Presse* następujący telegram: „Przedewszystkiem robią się teraz przygotowania do regularnego oblężenia Paryża. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykonane będą równocześnie dwa ataki: jeden z północy, a główny atak od południa na forty Issy i Ivry. Ten ostatni gdyby aż do tego przyjść musiało, wzięty zostanie szturmem. Prawie cały ruch kolejowy na linii Strassburg-Chateau-Thierry zajęty jest transportem ciężkiej artylerji i innych przyborów oblężniczych. Razem z armatami ciężkiego wagomiaru wiozą także drogowe (nie szynowe) lokomotywy do transportowania dział od Nanteuil, gdzie tunel kolejowy zawalili Francuzi, zkąd je temi lokomotywami zaciągać już potrzeba na pozycje pod Paryż. (A mosty popsute za Nanteuil; p. r. *G. N.*)

Największego skutku spodziewają się po długich udoskonalonych 24ch-funtówkach, któremi na 6000 kroków można robić strzały centralne, a niosą na 8.000 kroków. Blizko 200 takich dział idzie pod Paryż. Z obu stron pracują gorliwie nad umocnieniem szańców.

„Z każdym dniem daje się czuć co raz większy brak żywności w niemieckim wojsku oblężniczem. Najdalej ku Paryżowi wysunięte oddziały żyją nieraz po parę dni samemi tylko kartoflami i głód jest w niektórych miejscach niszczący."

Times donoszą pod d. 9. b. m., że Francuzi wysypali przed fortem Ivry ku Villejuif i w stronie fortu Issy na wyspach Sekwany naprzeciw Meudon i Sevres nowe szańce.

W bitwie z wolnymi strzelcami pod Raon mieli walczący tam Badeńczycy (18.000 przeciw 6.000 wolnych strzelców) ponieść okropne straty. Z niektórych batalionów wyginęli wszyscy oficerowie. Pisze to *Frankfurter Journal*, wcale nie podejrzane źródło.

Pod Strassburgiem ciągle jeszcze „zbiera się" armia Falkensteina. Lecz co zbierze się, wyprawiają pod Paryż. Zresztą jak wiadomo, sam Falkenstein z powodu ruchów floty francuskiej musi wracać do Hanoweru do obrony wybrzeży.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tours dnia 12. października. Prusacy obsadzili wczoraj wieczór Orleans. Nasze wojska cofnęły się wczoraj po południu na lewy brzeg Loary. Prusacy rzucili 24 bomb do miasta, zapalili domy i dworzec kolejowy. Mer (burmistrz) i biskup jako parlamentarze prosić mieli o zaprzestanie bombardowania. (Orleans jest otwartem miastem; p. r.)

Jenerał Cambriel donosi z Remiremont, iż przednie straże francuskie stoczyły wczoraj wieczór potyczkę z 1.500 Prusaków, przyczem Francuzi byli górą. Prusacy maszerują na Rambervillers ku Epinal. Pruska konnica rekwizycje wymusza w Menu, St. Ay, Auneau. (Wszystko w departamencie Wogozów: p. r.)

Bruksela d. 13. października. *Independance* donosi z Arlon 12. b. m., iż od Thionville słychać gwałtowny huk dział. Zapewniają, iż załoga z Montmedy wzięła napowrót Stenay.

Londyn dnia 12. października. *Daily News* donosi z Tours, iż Garibaldi otrzymał dowództwo nad wszystkiemi nierugalarnemi wojskami Francji.

Times donosi, że Napoleon przyjmował wczoraj w Wilhelmshöhe jenerała Fleury.

Hamburg d. 13. października. Wczoraj pod Wangerooge słyszano strzały działowe; wieczorem widziano rakiety. Domyślają się, że to sygnały rzuconych na mieliznę okrętów.

Wiedeń dnia 13. października. (Pryw.) Książę Amadeusz Aosta przyjął ofiarowaną mu koronę hiszpańską.

Wiedeń d. 13. października. (Pr.) W tych dniach ma być publikowany reskrypt, zwołujący delegacje na dzień 21. listopada.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 13. października 1870.
godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 99.—. Akcje kredytowe węg. 76.—. Anglo-austrjac. 215.75 Kolej Nadcis. 225.—. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 172.60. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 360.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.—. Północna 208.50. Kolej Rudolfa 162.75. Kolej węg.-wschodnia 88.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72—. Losy 1864 r. 112.50, Usposobienie spokojne.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.—. Akcje kredyt. 254.—. Akcje banku anglo-austr. 215.25. Bank obrotowy 133.—. Akcje Karola Ludwika 236.75. Kolej południowa 173.40. Franko-austr. 99.25. Akcje banku ludowego 45.—. Akcje banku bud. 55.75. Akcje banku centralnego 56—. Kolej Elżbiety 212—. Akcje banku związkowego 215—. Napoleondor 9.91. Kolej Łupkowska 156.50. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 76½. Akcje kredytowe 137½. Lombard. 96¼. Galicyjska 93½. Kolej państwowa 207½. Rumuńska 69⅛. Na Wiedeń 81½.

Wrocław. Pszenica 91, żyto 64, owies 34.

Przyjechali do Lwowa d. 13. października

Hotel Langa: Antoni Piotrowski z Ulanowa, Karol Beer z Lipska, Gustaw Meichers z Remscheid.

Hotel Żorża: Książę Frice Maurykordati z Multan, Stanisław Thuille z Jezierny, Adam Weleżyński z Multan, Teodor Zawartyński z Supranówki, dr. Franciszek Urbański z Śniatyna.

Hotel Angielski: Roman Komarnicki z Złoczowa, Hilary Treter z Laszek, Adolf Udrycki z Wielkich Mostów, Tadeusz Zagajewski z Brodów Karol Pallester z Tarnowa, Aleksander Radoszewski z Toustobaby, August Rohleff z Iserlohn

Hotel Europejski: Ereni Baumgarten z Francji, Henryk Mierzyński z Baryłowa, Grzegorz Romaszkan z Moskwy, Leopold Winnicki z Liska, Ambrozy Szkirpan z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegarn lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	r.
„ „ „	o „ 5 „ 16	w.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	r.
„ „ „	o „ 10 „ 28	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	o „ 11 „ 9	r.
„ „ „	o „ 10 „ 8	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	r
„ „ „	o „ 9 „ 28	w.
„ z Czerniowiec „	o „ 4 „ 44	r.
„ „ „	o „ 4 „ 36	w.
„ z Brod. i Złocz. „	o „ 5 „ 4	w.
„ „ „	o „ 4 „ 16	w.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	236 25	237 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	196 00	197 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 50	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 60	71 60
Banku hipot. gal. 6%	87 00	87 60
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 00	72 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 94
Napoleondor	9 86	9 94
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 12. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	58 80
„ „ „ srebrem	66 20	66 30
Pożyczka ost. z r. 1839.	237 00	237 50
Pożyczka lot. r. z r. 1854	84 00	85 00
„ „ „ 1860	91 90	92 10
„ „ „ 1864	112 75	113 00
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne d. men.	120 25	120 50
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 50
„ „ bukow.	71 00	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	217 50	217 50
Centralny bank	56 00	60 00
Kredytowy zakład	253 30	253 50
Franko-Austrjackie	99 50	100 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	74 00	74 50
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	708 00	710 00
Vereinsbank	90 75	91 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 00	56 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 75	21 55
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	167 75	168 25
Karola Ludwika	236 50	237 00
Północna Ferdynanda	2082 00	2087 00
Franciszka Józefa	188 25	189 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 50	196 00
Rudolfa	63 00	163 50
Siedmiogrodzka	67 50	167 50
Staatsbahn	380 00	381 00
Południowa	172 50	173 00
Tramway wied.	159 00	159 50
Łupkowska	157 50	157 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 00	89 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
„ „ „ „ 5%	79 50	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 15	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 50
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	103 50	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jass. z r. 1867	92 50	93 00
„ „ „ z III. em.	91 00	91 50
Rudolfa	90 00	90 50
Siedmiogrodzkiej	99 00	90 50
Południowej kolei	111 75	111 50
Państwowej kolei	136 00	136 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	99 00	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 00
Ferdynanda półn. m. k.	89 00	99 00
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	156 75	157 00
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 66	91 75
Paryż 100 frank.	48 75	49 00
Londyn 10 ft. szter.	124 30	125 50
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	104 00	104 25

Doktor praw

biegły we wszystkich gałęziach praktyki adwokata, kompetuje na posadę koncypienta. Na listy pod znakiem „Doktor praw“ post. restant. Wiedeń, udziela bliższe szczegóły kompetujący.

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże były przed laty suchotnik dziś zupełnie zdrowy pod adresem **Ad. Cieleski w Jarosławiu** bezpłatnie z ludzkości jedynie środki ziołowe i kąpiele, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą; w bardzo zadawnionych zaś życie na lata przedłużają. 3871 (2—5)

L. 1956.

Spis datków

z wymienieniem Wielmożnych dawców, na pogorzelców Sokalskich.

Gmina Spasów 7 korcy 16 garncy zboża, 40 bochenków chleba i 6 sztuk bielizny; gmina Perwiatycze 4 korce zboża, 40 bułek chleba; gmina Tartakowice 3 korcy 10 garncy zboża, 9 bułek chleba; gmina Poturzyca 3 korce 11 garncy zboża, 31 bułek chleba; gmina Perespa, Poździmierz, Pieczygóra, Świtazów, Opolsko, Sawczyn, Horbków, Smitków, Szarpańce, Hatowice, Wyżłów, Baranie Peretoki, Moszków, Skomorochy, Byszów, Torki, Leszczatów, Przemysłów, Dłużniów, Steniatyn, Wojsławice, Łubów, Korczyn, Wolica Komarewa, Komarów, Parchacz, Sulimów, Bojanica, Zboiska, Chłopiatyn, Liwcze, Mianowice, Madziarki, Budynin mniejszemi datkami razem 49 korcy 13 garncy zboża, 132 bułek chleba, 12 sztuk bielizny i 13 złr. 48 cnt. w. a. gotówką; gmina Tartaków wieś 3 korce zboża; gmina Łuczyce 6 korcy zboża i 10 cnt gotówką; gmina 4 korce 13 garncy zboża, 13 bułek chleba i 13 sztuk bielizny; gmina Uhrynów 7 korcy 28 garncy zboża i 99 cnt. gotówką; gmina Kopytów 15 korcy 12 garncy zboża, 11 funtów słoniny, 33 bułek chleba, 29 sztuk bielizny; gmina Konotopy 3 korce, 14 garncy zboża i 56 cnt. gotówką; gmina Bobiatyn 3 korce 16 garncy zboża, 17 bułek chleba, 4 arszyny płótna i 6 sztuk bielizny; gmina Rozdziałów 5 korcy 8 garncy zboża; gmina Zniatyn 3 korce 5 garncy zboża, 37 sztuk bielizny; gmina Nuśmice 3 korcy 7 garnce zboża; gmina Hulcze 4 korcy 2 garncy zboża; gmina Ostrów 8 korcy 12 garncy zboża, 3 bułek chleba, 23 łokci płótna i 9 sztuk bielizny; przedmieście Zabuże 8 korce 13 garnce zboża i 8 złr. gotówką; gmina Nowydwór 3 korcy 16 garnce zboża; gmina Cieląż 4 korce 2 garnce zboża i 1 złr. 90 cnt. gotówką; gmina Wolsowice 3 korce zboża i 1 złr. 70 cnt. gotówką; gmina Tutorkowice 5 korce 19 garcy zboża; gmina Boratyn 3 korcy 8 garncy zboża, 4 bułek chleba, 8 sztuk bielizny; gmina Ulwówek 4 złr. 35 cnt.; gmina Chrobrów 5 złr; dwór Szarpańce 1 korzec zboża; dwór Liski 6 korcy zboża; dwór Zniatyn 5 korcy zboża; dwór Rozdziałów 15 dębów, 15 sosen i 20 kóp łat; dwór Hulcze 2 korce zboża; Wny Karol Łomnicki 5 korcy zboża, 45 bułek chleba; Henryk Kruszewski 2 korcy zboża; Wna Wanda Kownacka 60 bułek chleba i wór mąki; Wna Julia Kownacka 17 złr.; Wna Babecka z Byszowa 40 bułek chleba, 4 garnce sera i 15 funtów słoniny; Wna Szymanowska z Spasowa 16 korcy zboża; Wny ks. kanonik Mroczkowski 5 korcy zboża; p. Izaak Schatzker 1 złr. i 6 garncy zboża; Wny ks. dziekan Jajus 1 korzec zboża i 1 złr.; Wny ks. Emil Jarębkiewicz 1 korzec zboża i 1 złr.; Wny Edward Nikorowicz 10 korce zboża i 10 złr.; Wny Henryk Rylski 4 korcy zboża; Wny Włodzimierz Rylski 6 korcy zboża; Wys. c. k. Namiestnictwo 200 złr.; Wys. Wydział krajowy 700 złr.; Wny Michał Oleksiński 100 złr.; Wny Stanisław Polanowski 100 złr.; JW. hrabia Włodzimierz Dzieduszycki 100 złr.; Wny Feliks Polanowski 50 złr. i 10 korey zboża; Wna Celina Obmiska 50 złr.; Wna Kłodzińska 25 złr.; p. Izaak Margulies 25 złr.; Wny Mikołaj Nikorowicz 20 złr.; JW. hrabia Adam Komorowski 20 złr.; gmina izraelicka Sokala 50 złr.; Wny Alojzy Wisłocki 20 złr.; Wny Aleksander Obertyński 10 złr.; Wna Marja Paszkudzka 10 złr.; p. Abraham Aberdam 10 złr.; p. Mojżesz Taube 10 złr.; Wny dr. Broniowski 5 złr.; Wny Ferdynand Runge 5 złr.; p. Chaim Wolf Taube 5 złr.; p. Mojżesz Ehrlich 5 złr.; Wny ksiądz Cerekwicki 4 złr.; p. arendarz z Wulki Poturzyckiej 1 złr.; Nieznajomy 1 złr.; Wny Ardel 1 złr.; p. Fedory Tymoszok 1 złr.; Z przedstawienia teatralnego w Sokalu pod dyrekcją p. Iwańskiego 13 złr. 28 cnt.; Wny Alojzy Grot 15 złr.; Wny Gustaw Hausknecht 5 złr.; Wny Antoni Oleksiński 5 złr.; Wna Aniela Kwiecińska 5 złr.; Wny Franciszek Ormezowski 5 złr.; Wny Kraus 4 złr.; Wny Eugeniusz Zborowski 3 złr.; Wny Zajączkowski 2 złr.; Wny Jan Kochalewicz 2 złr.; Wny Świciński 2 złr.; Wny Łukasiewicz 2 złr.; Wny ksiądz Kojdysz 2 złr.; p. Jakób Waliczker 3 złr.; p. Jędrzej Korykora 1 złr.; p. Mikołaj Romaszko 1 złr.; Wny Zbrożek 2 złr.; Wna Piotrowska 1 złr.; Wny Madeyski 1 złr.; Wna Brzezińska 1 złr.; Wny Folusiewicz 1 złr; Wny Wegeman 1 złr.; Wny Kiściewski 1 złr.; Wny Mankowski 1 złr.; subjekt z apteki 1 złr; Wny Krzemieniecki 1 złr.; Wny Hermanowicz 1 złr.; Wny Karnicki 1 złr.; Wny Zajączkowski 1 złr.; p. Michał Klarewicz 1 złr.; p. Maciej Klarewicz 1 złr.; Żandarm 1 złr.; p. Jan Iwaniec 1 złr.; p. Bazyli Iwaniec 1 złr.; p. Grzegorz Ukrainiec 1 złr.; p. Deniel Tymoszyk 1 złr.; p. Paweł Łuc 1 złr.; pani Paraska Iwaniec 1 złr.; p. Kostial 1 złr.; p. Franciszek Jarmułowicz 1 złr.; p. Śmieszko 1 złr.; p. Jędrzej Kułaczyński 1 złr.; Wny Aleksander Donicht 1 złr.; z pomniejszych składek w mieście Sokalu zebranych: 9 korcy 6 garncy zboża i 9 złr. 19 cnt. w. a. w gotówce. Razem 471 bochenków chleba, 256 korcy zboża, 26 funtów słoniny, 15 dębów, 15 sosen, 20 kóp łat i 1.704 złr 59 cnt. w. a. w gotówce.

Za te dobroczynne datki Rada gminna w imieniu pogorzelców wspaniałomyślnym dawcom, również i Wielmożnemu c. k. staroście panu Albinowi Zajączkowskiemu za jego gorliwe i skuteczne działanie przy niesieniu pomocy pogorzelcom, składa przynależne podziękowanie. 4050 1-1

W Sokalu dnia 28. września 1870.

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 1—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

Kornel Witoszyński

dr. med. i chir. okulista

przybywszy z Wiednia, mieszka przy ulicy Wałowej nr. 370 albo Nowej nr. 341 ord. od g. 8.—10. i od 2.—3.

Sasko-Meiningskie

4 talarowe Losy kolei żelaznej.

Ciągnienie 1. listopada 1870.

wygrane 29.200 zł.

W roku 3 ciągnienia

Cena losu 7 złr. 50 ct.

Węgierskie losy premiowe

Regulacji Dunaju

Cztery ciągnienia w roku.

Drugie ciągnienie przypada na dzień 15. listopada 1870. Główna wygrana 100,000 zł., najmniejsza 104 zł., Cały los kosztuje 29 zł. pół losu 46 zł. w. a.

Promesy na te węgierskie losy po 3 złr.

Do nabycia we Lwowie u

Eryderyka Schubutha

4053 1—2 w rynku.

A. PASTERSKI

cukiernik

przy Wałach Hetmańskich l. 31 m.

poleca Szanownej Publiczności szczególniej do użycia na prowincji **warszawskie sucharki funt 50 ct.** i **pieczywko do herbaty** w różnych smakach **funt 60 ct.** dające się utrzymać parę miesięcy, nie tracąc właściwego smaku, **babki Bruńświckie** po 15, 30, i 60 ct

---

2332 63—100



Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Słabym na oczy

może być najlepiej polecona **w całym świecie wsławiona**, rzeczywiście prawdziwa

Dr. White woda do ócz,

preparowana przez **Bogumiła Ehrhardta w Grossbreitenbach w Turyngii, flakonik po 1 złr.** Przy kupnie trzeba wyrażnie żądać **Dr. White wody do ócz,** wyrabianej przez **Bogumiła Erhardta,** gdyż tylko ta **jest prawdziwą.** Takowa posiada książęcą koncesję i zyskała sobie dla jej nieprzewyższonej leczniczej skuteczności od r. 1822 wielką sławę światową, co stwierdzają tysiące świadectw. **We Lwowie nabyć można u Zygmunta Ruckera** aptekarza pod srebrnym Orłem.

Świadectwo. 2454 3—6

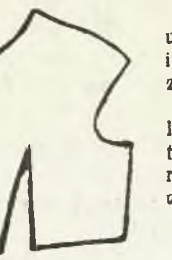
Uznanie i zamówienie jest niezbitym dowodem co do dobroci wyrobu. Wielmożnego pana upraszam przysłać mi niezwłocznie prawdziwą wodę do ocz Dr. White, wyrabianą przez Trugota Ehrhardt, która tak wszystkim na oczy cierpiącym skutkuje. Esencji tej prosi przyjaciel, który cierpi na oczy. Blotto, obwód Culm w wschodnich Prusach dnia 21. listopada 1869. A. Stange, stolarz. Dalej: Spowodowany dobrym skutkiem pańskiej wybornej wody do ócz Dr. White, wyrobu Traugotta Ehrhardt upraszam ponownie o przysłanie mi tejże. Schlüchtern, 3. listopada 1869. Fr. Hopf, nauczyciel.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

zostala na nowo zaprowadzoną

w mojej szkole damsko-krawieckiej w domu pod l. 31 plac Kapituły

we Lwowie.



Podejmuję się wszelkim życzeniom łaskawych Pań zadość uczynić, tak gustowną i doskonałą robotą, jak również taniością i dotrzymaniem terminu; zadaniem mojem jest zasłużyć sobie na zaufanie u Szanownej P. T. Publiczności.

Do **nauki kroju** przyjmuję na kurs trwający 7 lub 14 lekcyj, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. — Dziełko dwutomowe damsko-krawieckie, napisane i wydane przezemnie, z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela jest do nabycia u mnie po 4 złr. w. a. 3816 6—6

Ksawery Glodziński

nauczyciel i autor nowej metody kroju sukień damskich.

Leih-Bibliothek. Musik-Leih-Institut.

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

poleca swoją

CZYTELNIE

dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich

18000 tomów

tudzież

WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

30.000 sztuk. 2340 8—?

Bardzo korzystnym jest

Abonament na nuty z premią bezpłatną

w Nutach lub rycinach

według własnego wyboru abonamentów, z obfitych zasobów księgarni, aż do wysokości **10 złr. w. a.**

Warunki rozsełają się bezpłatnie franko.

Cabinet de lecture. Circulating library.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

W Bortnikach,

stacja kolei Czerniowieckiej, jest do nabycia bardzo

piękna rasa nierogacizny

Angielskiej rzadkiej wielkości, a przytem nadzwyczaj łatwe do wykarmienia.

Obecnie są młode do nabycia, para **sześć** miesięcznych po 30 złr. drugie innej rasy po $2^1/_2$ miesięcy po 20 złr.

Ktoby takowe nabyć sobie życzył, raczy **listownie zgłosić się do zarządu dóbr w Bortnikach.** 4046 2—3

Taniej

o 3 Centy na funcie,

jak drobiazgowo na miarkę kupując, dostanie **nafty czystej nieeksplodującej**, jeżeli kupujący **odrazu ćwierć cetnara** bierze. Przy zakupnie wielkiej ilości liczę po cenach hurtownych Zamówienia przyjmują wszystkie moje znane sklepy, a głównie **moja rafinerja nafty obok św. Łazarza.** Zamówioną Naftę dostarczam Szanownym P. T. miejscowym odbiorcom za bezpłatną dostawą w dobrem odpowiednim naczyniu, za które tylko małą zwrotną kaucję się składa. Za jakość Nafty i rzetelną wagę ręczy

Piotr Miączyński

fabrykant Nafty we Lwowie ob k sw. Łazarza.

3953 3—?

Reumatyczne cierpienia

uspakaja natychmiast

patentowana ameryk. Wata i Antigout-Liquid

przeciw gośćcowi i cierpieniom reumatycznym wszelkiego rodzaju, a mianowicie: *rwaniu w członkach, bolu zębów itd.*

Dla pań **poleca się osobliwie** przeciw drganiom nerwów w twarzy, tudzież przeciw opuchnięciu gruczołów itp. wata w formie poduszeczek.

Amerykański znak patentu, tudzież stempel i nazwisko **A. H. ROLDT**, chroni od fałszerstw 4000 2—12

Cena po 1 złr. i po 80 cnt.

Za opakowanie 20 cnt.

We Lwowie główny skład w apt. pod „Srebrnym Orłem“ u Zygmunta Ruckera.

Oddział dla realności

wiedeńskiej kasy hipotecznej

ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. właścicielom dóbr, że takowy przyjmuje w zupełności na siebie lub pośredniczy w drodze komisowej w kupnie i sprzedaży posiadłości.

Przez urządzenie wiedeńskiej kasy hipotecznej, której działalność w zakresie kredytu hipotecznego, jakoteż przez swe liczne stosunki w kraju i zagranicą natręcza się kupcom i odprzedającym dobra i inne realności znaczne korzyści i ułatwienia; przeto w interesie tychże P. T. właścicieli będzie, ażeby w danych razach jej usług zażądać!

Realitäten-Abtheilung

der Wiener Hypoteken-Casse

4025 3 - 7 Graben Nr. 6. Ecke der Seilergasse in Wien.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 2324 113—208

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechseltuben-Gesellschaft,

3900 6 - 24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

3948 4—?

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. $457^1/_4$, i w głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. W. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej, u J. F. Kleina Wdowy i Rieders w Rynku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedaży upoważniają dodatkowo ogłosi.

KANTOR WYMIANY

C. k uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje już teraz

kupony płatne 1. listopada b. r. od

akcyj kolei Czerniowieckiej i

Obligacyj pierwszeństwa tejże kolei

o 1% wyżej każdoczesnego kursu **srebra.**

Kupuje i sprzedaje także wszelkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, monet i t. d. pod najprzystępniejszemi warunkami.

Przy kupnie efektów przyjmują się asygnacje kasowe banku hipotecznego bez wypowiedzenia, jako też wszelkie płatne kupony **bez odciągnięcia prowizji jako gotówka.**

Polecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzonej est niniejszą marką ochronej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski**

w **Białej** Reichart apt, „ **Brzeżanach** Żminkowski, „ **Brodach** F. Gomuliński, „ „ M. S. Frančos, „ **Chodorowie** Z. J. Krynicki, „ **Czerniowcach** Stefanowicz, „ „ Brzozowski, „ „ Ig. Schnirch, „ **Drohobyczu** Kleczkowski,

w **Glinianach** Helm apt., „ **Husiatynie** A. Sadtlberger, „ **Kałuszu** Olszański, „ „ Rzaczyński, „ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn, „ „ Józef Trauczyński,

w **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa, „ **Nowym Targu** C. Lauer, „ **Podgórzu** S. Schlesinger, „ **Przemyślu** Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ **Rzeszowie** J. Schaitter i ap., „ **Samborze** Kriegseisen, „ **Stanisławowie** Stecher Sebenitz,

w **Stryju** K. Krzyżanowski, „ **Suczawie** E. Botczat, „ **Tarnopolu** A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, „ **Wadowicach** F. Foltin, „ **Zaleszczykach** J. Kodrębski, „ **Złoczowie** O. Fadenhecht, „ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa sie z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2339 13—?? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od

1. sierpnia b. r. począwszy wydaje

ASYGNATY KASOWE

$4^1/_2$-procentowe za 8 dniowem	wypowiedzeniem,
5-procentowe z 14 dniowem	
$5^1/_2$-procentowe z 30 dniowem	

na okaziciela opiewające.

3941 3—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,